Ner 3. Kraków 4 Stycznia — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	—	zł. 5	—	zł. 2
—	we Lwowie	„ 21		„ 5 c. 25		„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24		„ 6		„ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2		tal. 4 sgr. 8		tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10		„ 5 „ 10		„ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii . .	fran. 108		frank. 27		frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116		„ 29		„ 10
„	„ Belgii	„ 80		„ 20		„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS"

od 1go Stycznia 1868

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 3 stycznia.

Zwracaliśmy niedawno uwagę czytelników naszych na ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych rosyjskich tyczących się kwestyi Wschodniej. Publikacya ta sama z siebie ważna, przybrała większe jeszcze znaczenie przez komentarze, jakie ów *blue book* w dziennikach rosyjskich urzędowych, półurzędowych i tak zwanych niepodległych wywołał. *Journal de St Petersbourg* urzędowy, *Inwalid* organ ministra wojny, *Moskowskia Wiedomosti* p. Katkowa i *Golos* główną tu rolę grały, a groźne ich głównie przeciw Francyi i Austryi skierowane wystąpienia, *le Nord* brukselski wiernie i z upodobaniem po Europie roznosił. Pomimo oświadczenia ks. Gorczakowa, który na uskarżania się o napady prasy rosyjskiej, odpisał w jednej ze swych not do jenerała Ignatiewa posła w Stambule, że woli sam narażać się na krytyki dzienników, aniżeli wolność druku ukrócić, albowiem niemota *(mutisme)* stała się nie możebną w epoce rozwoju reform w Rosyi, pomimo tego oświadczenia, nad którem unosi się stronnictwo, które się „narodowem" mianuje, wiemy dobrze, i wie każdy co owa wolność znaczy. Nikt nie wątpi, kto dziennikom rosyjskim w takiej jednomyślności przewodniczy, kto daje hasło i ton i kogo one słuchają; lubo i to pewna, że pod tym względem słuchają chętnie, bo sprawa wschodnia zawsze jest najpopularniejszą dla narodu rosyjskiego kwestyą, a lekceważenie Zachodu najmilszem dla dzienników zadaniem. Ręka rządu atoli w całym tym ruchu widoczna, a przeto i owe komentarze silniejsze sprawiły wrażenie.

Do artykułu *Inwalida*, który oskarżając Francyę o opuszczenie polityki rosyjskiej i zbliżenie się do Austryi, dowodził, że zbliżenie to sprowadzić musi przymierze rosyjsko-prusko-włoskie; i do artykułu dziennika p. Katkowa, który znów starał się pozyskać Anglię oddając jej Suez i morze Czerwone w zamian za wolną rękę Rosyi w sprawie chrześcian tureckich zostawioną, dodać musimy inny artykuł *Inwalida*, który pisze, że Rosya tak wyraźnie kwestyę Wschodnią postawiła, iż rozwiązanie wkrótce nastąpić musi. Tego „wyraźnego postawienia" szukano napróżno w księdze niebieskiej; czego chce Rosya, wiadomo oddawna, ale tego nigdy wyraźnie nie powiedziała. Ma ona podobnie jak Włochy swoje „środki moralne," któremi chce dojść do Stambułu, a nazywa je zawsze obroną praw Chrześcian, opieką nad współwyznawcami, chociaż prawosławia w Turcyi nie ma. Nie przyznaje się nawet do panslawizmu, chociaż go używa, bo lubo to „moralny" dla niej środek, jednak zbyt „wyraźny." Skoro zaś kwestya Wschodnia nie była tak wyraźnie postawioną w notach księcia Gorczakowa, aby ją praktycznie nietylko roztrzygnąć, ale nawet rozpocząć można, pozostało zagadką wyrażenie *Inwalida*, iż wkrótce rozwiązanie nastąpić musi.

Jakby klucz do owej zagadki, przyniosły niektóre dzienniki wiedeńskie z ostatniego dnia roku zeszłego, wiadomość z pewną cechą wyższej informacyi podaną, że gabinet petersburski przesłał Dywanowi *ultimatum* żądające odstąpienia bezwarunkowego Kandyi na rzecz Grecyi. Byłoby to rzeczywiście postawieniem kwestyi Wschodniej dość wyraźnie, aby zmusić niejako inne państwa Europejskie do czynnego w niej udziału. Czy atoli rozwiązanie wkrótce nastąpićby musiało, to inne pytanie; bo w następstwie dopiero wypadków sprawą kandyjską wywołanych kwestya Wschodnia rozwiązaćby się mogła. Porta niechybnie odpowiedziałaby na *ultimatum* odmową, zaczem wojna, w której mocarstwa podpisane na traktacie paryskim nie mogłyby pozostać prostymi widzami. Dzienniki wiedeńskie podające tę wiadomość, dodają, że odpowiednio do tego *ultimatum* gabinety francuski, austryacki i angielski są w zupełnej zgodzie. Pomimo całej dyplomatyczności jaka pokrywa ową zgodę, wnosić wolno, że skoro Anglia do niej należy, podstawą jej nie jest owa nota czterech mocarstw grożąca W. Porcie nieinterwencyą, ale raczej jedyna polityka jakiej się dotąd zawsze i niezmiennie trzymała W. Brytania, to jest nietykalność państwa Ottomańskiego traktatem paryskim zawarowana.

Zbyteczna podobno mówić, jak dalece wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Gdyby nie przerwy w komunikacyach pozbawiające nas dzienników, możeby już była jakowa pewność, i dziwić się tylko wypada, że telegram dotąd nie przemówił w tym względzie. Czy obecne położenie i niepewność, sprawą włoską i niemiecką spowodowana, wystarcza, aby Rosya tak stanowczy krok uczyniła, i wywołała wojnę w Europie w pośród tak ogólnego życzenia pokoju? Wprawdzie intrygami słowiańskiemi w roku przeszłym, przygotowała sobie pole, ale czy już dostatecznie ono uprawione? Nie zdaje nam się aby sama nawet do podjęcia takiej wojny była gotową. Któż nie wie w jakim stanie znajdują się jej finanse, nawet o dostatecznem uzbrojeniu wątpić wolno. Czyniż to sama, czy w porozumieniu z Prusami? Jeżeli prawdą jest oświadczenie posła pruskiego w Rzymie, tyczące się deklaracyi p. Rouhera z 5go grudnia r. z. to albo przymierze z Włochami niezawarte, albo chyba Prusy, podczas wojny na Wschodzie o południowych Niemczech zamyślają. Czy Rosya spieszy się, aby się nie dać zorganizować Austryi, ani uzbroić Francyi? Ta ostatnia jak nam donoszą z Rzymu, ma zamiar w razie wojny wycofać swe wojska z Włoch, i zastąpić ją ma na półwyspie Hiszpania. Flota angielska stoi w pogotowiu w Malcie i uzupełnia się ciągle.

Wszystkie te skazówki są zapewne raczej wojenne niż pokojowe, a przecież zdaje nam się, że sytuacya więcej za utrzymaniem pokoju przemawia, wszyscy go bowiem potrzebują. Wszakże po doświadczeniu z roku zaprzeszłego nic stanowczo powiedzieć się nie da. Nic też ani prawdziwości podania dzienników wiedeńskich, ani mylności nie dowodzi. W każdym razie, gdyby wiadomość ta o *ultimatum* okazała się fałszywą, pozostanie ona symptomatem jaki wywołać musiały wystąpienia rosyjskie, noszące tak wyraźną cechę rządową. Polityka rosyjska widocznie pragnie, aby Europa domyślała się, iż celem jej jest zniweczenie traktatu paryskiego jakimbądź sposobem, choćby przez wywołanie kwestyi Wschodniej. Czemużby i ona nie miała skorzystać z chwili, gdzie w Europie panuje siła przed prawem?

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 grudnia.

+ *(Obrachunki noworoczne.)* Z nowym rokiem łączy się nietylko zwyczaj powinszowań i życzeń tak powszechnie zamienianych, lecz nadto stanowi on termin zamknięcia ksiąg i obrachunku ogólnego zarówno w urzędach jak w handlu, w gospodarstwie jak i przy wszelkiem przedsiębiorstwie. Czytamy często na drzwiach pomieszkania kartki z napisem: „Uwolnienie od powinszowań" znać, że obyczaj chrześciański przeszedł w uciążliwą eksploatacyą, równie mogliby się czytelnicy dzienników zastrzedz od powinszowań, zapowiedzi i programatów noworocznych publicystyki, tak są one stereotypowe a często zawodne. Nie chcemy też czytelnikom dorzucać jeszcze jednego czczego powinszowania, bo życzenia dla kraju, dla ogółu usilnością i czynami się znaczą; raczéj na wzór wszystkich buhalterów, co w Nowy Rok podwojoną mają pracę zamknięcia rachunków rocznych, radzibyśmy krótki uczynić obrachunek noworoczny, z politycznych wypadków, autonomicznych nabytków i w ogóle porównania stanu, jaki rok biegły zastał a jaki zostawia po sobie.

W niczem bardziéj jak w takiem zestawieniu w ciasnych ramach jednorocznych wypadków nieobjawia się ta olbrzymia różnica dobrych a złych wpływów, to powolne dźwiganie się *aktywów* a spieszny, zatrważający postęp *pasywów*. Jak usilność, praca a nawet szczęśliwy obrót wypadków słabe zostawia rezultata, jak się one rozpływają i wsiąkają w ogólny stan społeczny niedostrzeżone, a przeciwnie jak pospiesznie wzrastają złe wpływy, grożą zewnętrzne niebezpieczeństwa i uwidoczniają skutki i następstwa fałszywie obranéj drogi. Nienazwiemy roku ubiegłego złym dla naszego kraju, bo z czasem ma się tak jak z charakterem osób, zrównoważyć bezstronnie złe i dobre ich strony a przeciętna rzadko wypadnie na złe. To też i ten rok nie był złym dla nas, przyniósł on niejedną przemianę korzystną i dawno wyglądaną, rozpoczął nawet zapowiedzi i obietnice dawno powtarzane urzeczywistniać po części powiedzielibyśmy nawet, że gdyby nie ta fatalna solidarność z obrotem wielkich wypadków, gdyby polityka domowa wystarczała dla jakiegoś społeczeństwa i poręczała mu przyszłość, zwłaszcza dla społeczeństwa przeznaczonego na tak bierną rolę jak nasze pomimo, że najcieśniejszych życzeń, najcieśniejsze dopełniło się zastosowanie i to w ich połowie, byłby to nader dobry rok.

Lecz to twierdzenie, którebyśmy w formie powinszowania takim np. nowonarodzonym Radom powiatowym złożyć chcieli; to twierdzenie da się tylko obronić ze stanowiska powiatowego, skoro zaś tylko poglądniemy ze stanowiska państwowego a choćby krajowego to wobec dokonywających się faktów i coraz widoczniéj naznaczających kierunków powinszowanie to cofnąć musimy, bo ani sejmowi, ani delegacyom i Reichsrathowi złożyć go niepodobna. Kiedy społeczeństwo zaczęłoby się u spodu swego organizować, w fundamentach wzmacniać, szczyt zaczyna się chwiać; związanie zbyt ciężkiéj i skomplikowanéj budowli dachu państwa coraz większe przedstawia trudności; a dokonane ostatecznie, bo czegóż przy usilnéj i niezniechęconej woli dokonać nie można, wzbudza obawy zbytniego ciężaru tego wiązania dachu, a może i źle zachowanéj symetryi. Lecz to są tylko formy, a chodzi przedewszystkiem o ducha jaki je ożywia i jaki ostatecznie każdą sprostuje formę kiedy dodatni, a skrzywi i zgruchocze kiedy burzący. Podniesiemy tu słowa wypowiedziane przez ks. Sanguszkę: „ja także jestem za centralizacyą, ale za centralizacyą uczuć, cokolwiekbądź, uczucia dziś jeszcze przeważają i wszystko się dopełnia pod ich naciskiem." Polityczna mieści się prawda pod temi słowy i zdaje nam się, że kraj nasz cały zgadzałby się na centralizacyą uczuć, bo stanowcza chwila dziejowa, bo niebezpieczna alternatywa przyszłości, bo szczątki narodowego tętna tak zagrożone w tem scentralizowaniu uczuć odmiennych ludów znalazłyby jedyną przeciwwagę przeciw rozrywaniu i atomizowaniu uczuć, przeciw bratobójczemu kierunkowi, który z potrąceniem historycznych tradycyj i narodowych praw kończy się na prawie silniejszego.

Cóż się téj centralizacyi uczuć w państwie oparło? centralizacyi, któraby prowadziła do krucyaty odpornéj przeciw zaborczości sąsiadów i ze staréj monarchii tak odrodzonéj w sercach ludów utworzyłaby redutę obronną, skarbnicę praw tylu narodów, czatę dążeń tylu plemion. Czyż nie było słowa, któreby mogło nawiązać ten sojusz, czy już antagonizm właściwy naszéj epoce i tutaj rozerwał łono składowych części i obrócił jednych przeciwko drugim; czy może zbyt sztuczna komplikacya organizacyi państwa, ta wielka mechanika polityczna zrodziła te trudności? Nam się zdaje, że zbyt wiele do téj zewnętrznéj mechaniki przywiązano znaczenia, że wpierw o formy niż ducha pytano, że nieodwołano się do téj centralizacyi uczuć, ale przedewszystkiem nie tracono z myśli centralizacyę form. I powtórzymy za ks. Sanguszką, złą do téj centralizacyi sił państwa obrano drogę.

Bywają chwile zwłaszcza następujące po wielkich wstrząśnieniach i przejściach chwile, kiedy się rozstrzyga nowy kierunek i kiedy się decyduje o drogach przyszłości. Rok ubiegły stanowił nieochybnie w polityce wewnętrznéj organizacyi państwa tę chwilę rozstrzygającą, ten punkt rozstajny dróg politycznych. Zaprzeczyć się nie da, że wszystkie strony miały możność decyzyi i wyboru i że jeśli kierunek nieodpowiada potrzebie na wszystkie po części spada odpowiedzialność; nie wyjąwszy autonomistów i federalistów w państwie, którzy miasto skupienia się razem i przeważenia jeżeliby się to jeszcze było dało, woleli przeczące zająć stanowisko i siebie na szwank a zasadę na opuszczenie wystawić. Aby skreślić wielki obraz przeobrażeń państwowych w tem jednoroczu nieprzerwanych parlamentarnych harców, za wiele byłoby do mówienia, to pewna, że już niejako zapadła klamka co do téj reorganizacyi państwa na równych prawach narodów opartéj, że już zbyt się posunął i zaczyna wywierać predominacyą zastęp ludzi, którzy wcale nie reprezentują zbiorowych dążeń tych ludów, ani nie wyrażają wielkiego zadania, jakie czeka państwo; którzy nic nie zdziałali w ciągu całorocznych blisko narad dla wzmocnienia fundamentów państwa, ale owładli trybunę do rozwijania swoich teoryj czczego liberalizmu, dla wylania z siebie całego zasobu nienawiści i dążeń antireligijnych. Napady te i wywody dowodzą zanadto pierwszych a nieomylnych pojawów ducha burzącego, który nietylko nic nigdy nie zorganizował, ale tylko czekać kiedy się rzuci z tą samą zaciekłością na podstawy polityczne i społeczne, jak teraz targa się na religijne. Przeto pod względem wewnętrznych stosunków przeważyła się szala, po całéj królogradzkiéj nauce wracamy na dawne tory, wielki kompromis narodowych interesów i centralizacya uczuć ludów austryackich nie dopełnione! Cóż rok przyszły dopisze? Jakieś dziwne obawy i przeczucia krążą i chmury się gromadzą, czyliż on zadania tego, które się nie dopełniło w dziele organizacyi państwa, nie przerzuci może na ryzykowne pole polityki zewnętrznéj; o ile tu są straszne, niezrównane niebezpieczeństwa, o tyle też świetne mogą być szanse. Jak o centralizacyą uczuć w tamtem zadaniu chodziło, tak tutaj zależałoby na zrozumieniu posłannictwa dziejowego.

Gdybyśmy teraz chcieli przejść do rubrykowania stosunków prowincyonalnych, do zestawienia tych *aktywów* z *pasywami* naszego kraju, mielibyśmy do zrobienia zbyt szczegółowy przegląd spraw domowych; o których nam co dnia przychodzi mówić. Powolny to jest jeszcze postęp a jednak wpływowy, zyskane i zdobyte jest szersze stanowisko. Te reformy i przeobrażenia stosunków powiatowych wieleby obiecywały, fundamenta społeczne powoliby się wzmacniały, ale stoją one pod ciągłem zagrożeniem tych dwóch wyższych wpływów, pod tą fatalną solidarnością z wielkiemi wypadkami, które nie dają się w polityce domowéj zamknąć żadnéj społeczności. Pierwszy psujący i krzywiący wpływ jestto reformatorski i burzący kierunek, jaki nadają przemożni dziś w państwie reorganizatorowie, a który rozszerza się od pierwszych ekonomicznych i prawodawczych przeciwieństw z potrzebami naszego społeczeństwa, aż do tajników sumienia i warunków moralnych społeczności. Z innéj strony drugiem niebezpieczeństwem stają się ciągle te przewidywane a wcześniéj czy późniéj nieuchronne wypadki, które bodaj czy nie mają na nas pierwszych uderzyć, kiedyby szczęk oręża zmięszał się z odgłosem kajdan naszych braci. To społeczeństwo skołatane potrzebowałoby najpierw spokoju do wzmocnienia się, ryzyko dla państwa może być wyrokiem śmierci dla nas, przeto przy życzeniach noworocznych nie możemy wypowiedzieć tego życzenia, które niejedna gorętsza wyobraźnia bierze jako jutrzenkę przyszłości.

Kraków 3 stycznia. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie publiczne Rady miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, sekretarz Piotrowski zawiadomił Radę imieniem Prezydenta o następujących sprawach:

Komenda tutejszej twierdzy zawiadomiła Magistrat pod d. 7 grudnia 1867 r. ze względu na kroki przedsiębrane celem ułatwienia przystępu do „Smoczej Jamy" na Wawelu dla osób pragnących zwiedzać pieczary tę nazwę noszące, iż koszta naprawy schodów prowadzących ze Zamku królewskiego do Smoczej Jamy zamieszczone zostały na wydatek r. 1868; skoro więc takowy potwierdzenie uzyska, a nadejdzie pora robót, urządzenie schodów i wyczyszczenie pieczar nastąpi, i o tem Magistrat otrzyma zawiadomienie.

Wywóz śniegów z ulic miasta dotychczas kosztował 764 złr.

Sekcya trzecia Rady miejskiej, mająca sobie powierzone sprawy ubogich, uchwaliła pod d. 21 grudnia, aby składki dobroczynne zebrane na utrzymanie izb przytułku dla ubóstwa, po pokryciu wydatków na cel rzeczony użytych, obrócone były na zupę rumfordzką. Przygotowaniem i rozdawnictwem ciepłej strawy zająć się ma komisya ustanowiona w celu urządzenia izb przytułku; nadto d. 30 grudnia sekcya 3cia postanowiła zwiększyć

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

VI.

Wiadomość ta uderzyła we mnie jak piorun.

— Córka prokuratora Syndyka! Obywatelka Klelia!

— Czy pana to imie jej tak zadziwia? — zapytał proboszcz. Klelia jest to imie z republikańskiego kalendarza. Ojciec jej przybrał imię Brutusa, a trzej bracia imiona Kassyusza, Waleryusza i Tyberyusza Gracha. Czyż wolałbyś żeby się była przezwała Marchwią albo Pożeczką, jak jej sąsiadki?

Zaledwie słyszałem co ksiądz do mnie mówił. Cóż to za los postawił ją na mojej drodze w chwili właśnie tej, kiedy może byłbym zamordował jej ojca; bo Brutus Dumont, wiedziałem o tem, nie był to człowiek, któryby ustąpił przed groźbami; stałość jego charakteru była znana; zresztą on miał za sobą prawo i żandarmów. Musiałoby więc było przyjść między nami do walki, i lubo nie miałem z góry powziętego postanowienia, czułem jednak, że krew poleje się za naszem pierwszem spotkaniem.

A Klelia była jego córką!

W jednej chwili gniew mój przeciw ojcu i żądza zemsty uśmierzyły się, jakby pod wpływem czarów. Ten Dumont, którego nienawidziłem dla tego, że wygnał i obrał z majątku mego ojca, nagle stał się dla mnie przedmiotem jakiegoś tajemniczego szacunku. Czyż jego krew nie płynęła w żyłach Klelii? Zapomniałem o ojcu i konfiskacie jego majątku, i o ubóstwie, w którem pogrążył nas ten Jakóbin. Gdyby był wszedł do domu, w którym wieczerzałem z księdzem Lautoniére, byłbym pierwszy wyciągnął do niego rękę, byłbym się tylko obawiał, żeby nie odepchnął tej uprzedzającej z mojej strony uprzejmości.

Wstyd mię było tego uczucia i nie byłbym się do niego śmiał przyznać otwarcie, ale nie mogłem się mu obronić. Starałem się przedłużać rozmowę, ażeby tylko jak najwięcej słyszeć o Klelii. Niechby ją ksiądz chwalił, czy ganił, wszystko mi było jedno: bylem tylko słyszał wymawiane jej imie, to mi już wystarczało.

Probosz czy to odgadł myśl moją, czy też po prostu zadosyć czynił własnej skłonności do wielomowstwa, tej tak zwykłej u starców słabości, dosyć, że bez proszenia opowiedział mi najdrobniejsze szczegóły tyczące się rodziny Dumont.

— Ojciec — były jego słowa — jest to fanatyczny republikanin, który bez wahania poświęciłby własną zarówno jak cudzą głowę na ołtarz ojczyzny. Żyje on cały w Rzymie i Atenach, i zdaje mu się, że naśladuje Milcyada, Temistoklesa i Kaja Gracha. Jako Milcyades, walczy z nieprzyjaciołmi ojczyzny (a przynjmniej synowie jego walczą za niego); jako Temistokles, rządzi swoim obwodem z władzą najwyższą; jako Kajus Grachus wystawia na sprzedaż dobra narodowe w interesie rzeczypospolitej, niezaniedbując przytem i sam robić majątku...

— Dowodem tego — rzekłem z goryczą — świeżo kupiony przez niego zamek Fénestranges.

— Ah! młodzieńcze, młodzieńcze! — zawołał proboszcz — gdybyś był w moim wieku, wiedziałbyś o tem, że dobra tego świata nie warte są, aby ich żałować. Nie myślę prawić ci próżnych morałów, ale wiedz o tem, że człowiek rodzący się bogatym jest równie nieszczęśliwym jak ten, który ubóstwo znajduje w kolebce. Nikomu nie sprawia przyjemności to czego niepożądał, a jakże można pożądać tego, co się posiada od dzieciństwa? Pamiętaj sobie zawsze historyą owego króla, który ogłosił nagrodę za wynalezienie nowej zabawy. Nieszczęśliwy, widząc bez ustanku jak wszyscy mu nadskakiwali i uprzedzali każde jego zachcenie, nie wiedział co już robić ze swojemi zmysłami. Nie pozostawało mu nic innego, jak tylko być cnotliwym, a co najgorsza, być cnotliwym mimowoli, al bo zginąć z nudów... Wierzaj mi mój drogi, prawdziwe to szczęście dla ciebie, żeś popadł w ubóstwo, które przecież nie dochodzi do nędzy, która, muszę to przyznać, bywa nieznośniejszą od największego bogactwa... To cię zmusi do użycia własnych sił, do pracy, do głębszego zastanowienia się, do walki, do życia nareszcie, zamiast cobyś miał gnuśnieć w denerwujących i nudnych rozkoszach sytości... Uśmiechasz się... słowa moje uważasz za gadaninę starca; wierzaj mi, przyjdzie czas, kiedy uznasz głęboką prawdę w tej gadaninie.

Wyznaję, że słuchałem go z wielkiem roztargnieniem.

— Obywatelka Klelia ma braci, powiadasz ksiądz proboszcz?

— Ah! ah! — zawołał śmiejąc się — coś pana bardzo dzisiaj obchodzą bracia obywatelki Klelii. No, zgoda, mówmy więc o nich, kiedy to pana tak interesuje. Tak jest, miała ona trzech braci, których ojciec Dumont, jak prawdziwy Rzymianin, wyprawił na boje. Ale strzeż się pan wspominać o tem przed siostrą. Widziałeś żałobne jej suknie?... Jednego z jej braci zabiła austryacka kula pod Jemmapes; drugi zginął pod Wattignies; trzeci, ten którego zowią Tyberyuszem Grachem, przed pięciu miesiącami udał się do armii włoskiej. Ojciec Brutus suchem okiem patrzał na jego odjazd. Siostra chciała go zatrzymać. „— Nie — zawołał dzieciak, — życie moje nie należy do mnie, ale do wolności i ojczyzny! —" I odjechał nazajutrz o trzeciej rano, nie pożegnawszy się z nikim, z obawy aby się nie sprzeciwiono jego odjazdowi. Ojciec codziennie lęka się, żeby nie przyszła wiadomość, że Tyberyusz poległ od piemonckiej lub austryackiej kuli. W ostatnim swoim liście, który mi Brutus pokazywał (gdyż Jakóbin ten jest ojcem mimo stoickich deklamacyj, i jest tak dumny z czynów swego syna, jakby można być dumnym z czynów Cezara albo Alexandra), — w ostatnim swoim liście donosi on, że został porucznikiem sztabowym w dywizyi Masseny, że zdejmuje plan przesmyków Alpejskich, i że pewnego dnia napadnięty ze swoją eskortą z nienacka przez trzydziestu kawalerzystów austryackich i piemonckich, starł się z niemi odważnie, zesadził z konia i wziął w niewolę oficera piemonckiego dowodzącego tym oddziałem, mającego wąsy przeraźliwej długości. Na dowód, naszkicował portret swego jeńca, którego rzeczywiście możnaby użyć za stracha na wróble.

— A czy obywatel Brutus, — zapytałem — już się sprowadził do zamku Fénestranges?

— Obywatel Brutus, ojciec obywatelki Kleli? — zapytał naodwrót starzec z uśmiechem.

— Tak, tak, — odparłem gniewnie, — obywatel Brutus, który ukradł zamek memu ojcu.

W głębi serca gniewało mię to, że mnie ksiądz tak odgadł, i szorstkością słów chciałem oszukać jego i siebie; ale proboszcz nie dał się wywieść w pole.

— Sądzę, że obywatel Brutus często przebywa w miasteczku obwodowem, z powodu obowiązków swego urzędu. Co się tyczy obywatelki Klelii...

Tu zatrzymał się i zdawał się namyślać przez chwilę.

— Co się tyczy obywatelki Klelii, nie wiem czy ona mu towarzyszy. Wiem tylko, że dwa lub trzy razy w tydzień bywa u mnie, przywozi mi dzienniki i wiadomości. Gdyby nie ona, żywa dusza by u mnie nie postała, gdyż w tych burzliwych czasach ksiądz jest zawsze figurą podejrzaną.

— Jeżeli ksiądz proboszcz pozwolisz mi się czasami odwiedzić... — rzekłem z pośpiechem.

— Całem sercem, mój kochany, całem sercem, — rzekł starzec patrząc na mnie z przyjaznym uśmiechem; — ale ostrzegam cię, że towarzystwo starca bywa częstokroć nudnem, i obawiam się...

— Nie obawiaj się pan niczego, — ja będę bardzo szczęśliwy jeśli przyjmiesz moję ofiarę.

— Wierzę ci, mój drogi, wierzę — rzekł proboszcz. — A więc przyjeżdżaj kiedy ci się tylko spodoba. A teraz, co myślisz z sobą zrobić dziś wieczór.

— Wracam do matki, do Grangeneuve.

— A jeżeli wolno zapytać, zkąd przybyłeś tutaj?

— Z Grangeneuve — odpowiedziałem rumieniąc się nieco, bo zdawało mi się, że cały świat, a

tę komisyę przez zaproszenie do niej pp. **Bartla** (ojca) **Gajdzica**, **Ilminga** i **Patelskiego**. Komisya ta ma złożyć w ciągu tygodnia raport Magistratowi.

Gdy komisya budownicza przekonała się, iż sklepienia na Kramach Bogatych, mimo zdjęcia z nich dachu, nie grożą zawaleniem, postanowił Magistrat zaniechać pokrycia tych kramów tymczasowym dachem, skoro rozebranie ich ma nastąpić z wiosną.

Radca Dr **Weigel** wniósł o zaniechanie powołania następcy na miejsce radcy Wincentego Wolffa, który cofnął rezygnacyę swoją na życzenie Rady na poprzedniem posiedzeniu objawione. Radca **Wolff** oświadczył, iż lubo wiek podeszły doradzał mu potrzebę usunięcia się i zastąpienia młodszemi siłami, wszelako poczytuje życzenie współobywateli za roskaz, którego słuchać winien, i dla tego cofnął rezygnacyę, do której go uprawniał statut.

Na poprzedniem posiedzeniu Rady miejskiej stanęła sprawa budowy szpitala obłąkanych w Krakowie (p. *Czas* Nr 282 z d. 7 grudnia) na punkcie odpowiedzi Wydziału krajowego z d. 18 listopada 1867 r., który opierając się na obietnicy JCMci, iż dochód z przyszłej loteryi rządowej przeznaczonym będzie na budowę tego szpitala w Krakowie, przyrzekł popieranie tej sprawy i zarazem zapytał Magistratu tutejszego: jakie miasto Kraków posiada odpowiedniejsze przestrzenie pod budowę takiego szpitala od przyległych miejsc szpitalowi Ś. Łazarza przy ulicy Kopernika? A ponieważ sprawa ta wzięła taki obrót, iż Ministerium spraw wewnętrznych mając sobie przekazane przez N. Pana obmyślenie funduszów na budowę pomienionego szpitala w Krakowie, zażądało opinii Namiestnictwa za porozumieniem się z Wydziałem krajowym, z tem atoli nadmienieniem, iż gdyby miano liczyć na dochód z loteryi rządowej, to dwie następne z kolei loterye otrzymały już inne przeznaczenie, a na trzecie z małem tylko prawdopodobieństwem liczyć by można; Wydział krajowy przeto na dotyczące zapytanie Namiestnictwa oświadczył, iż wobec przeciążenia funduszu krajowego, niepodobna jest myśleć o budowie szpitala w Krakowie kosztem tego funduszu; Wydział zaś nie mogąc wchodzić w powody, dla których pomimo postanowienia cesarskiego z d. 31 grudnia 1865 względem przeznaczenia na szpital obłąkanych w Krakowie dochodów z najbliższej loteryi, dwie następne loterye już odmienne otrzymać miały przeznaczenie, uprasza, aby przynajmniej trzecia przyszła loterya użytą była na cel powyższy. Wydział przeto uprasza Namiestnictwo, aby na właściwej drodze wyjednało rozporządzenie: „by powołane słowo cesarskie nie zostało martwą literą,“ lecz jak najrychlej urzeczywistnionem było. Takie było podanie ostatnie w tej sprawie Wydziału krajowego pod d. 18 listopada 1867. Sekcya trzecia Rady miejskiej uchwaliła polecić Magistratowi, aby się zastosował do ostatnich słów tu przytoczonych podania Wydziału krajowego. Przeciw tej uchwale wice prezydent Dr **Strzelecki** wniósł na Radę wniosek naglący tej osnowy: „Rada miejska zechce upoważnić Magistrat do wniesienia w imieniu Rady prośby do N. Pana, aby dochód z najbliższego ciągnienia loteryi państwa na budowę domu obłąkanych w Krakowie przeznaczonym został.“ Rada wniosek ten bez dyskusyi przyjęła.

Z porządku dziennego przypadła naprzód sprawa przejęcia po części szkoły początkowej przy zborze ewangielickim na fundusz miejski. Sprawozdawcą był radca **Muczkowski**. Wyjaśnił on przebieg rokowań prowadzonych z tego powodu między komisyą szkolną w Radzie miejskiej a zborem ewangielickim. Szło głównie o język wykładowy, charakter konfesyjny szkoły i o prawo mianowania nauczycieli przez Radę miejską. Zbór zgodził się, aby wyłącznym językiem wykładowym w tej szkole był język polski, ale nieprzystawał na utratę charakteru konfesyjnego szkoły, jakkolwiek mniejsza połowa uczniów dawniej uczęszczających jest wyznania protestanckiego, większa zaś połowa składa się z katolickiego i mojżeszowego, Sekcya 5ta postawiła więc wniosek: aby szkoła ta nie nosiła nazwy „Szkoła początkowa ewangielicka“ lecz nazwę oznaczającą miejscowość jej a nie charakter: „Szkoła początkowa miejska przy zborze ewangielickim.“ Zbór domagał się prawa przedstawiania Radzie do wyboru nauczyciela z pośród trzech kandydatów przez siebie przedstawionych. Sekcya zaś wnosiła, aby Rada mianowała nauczyciela po zasiągnieniu tylko opinii zboru. Zamiast nadzoru ze strony zboru, sekcya stanowiła nadzór Rady miejskiej z uwzględnieniem członków wyznania ewangielickiego. (W komisyi szkolnej Rady miejskiej zasiadają członkowie tego wyznania). Sekcya wreszcie postawiła wnioski, aby zbór przyczyniał się nadal do utrzymania tej szkoły w tym samym stopniu jak dotąd, przez co ciężar na gminę przypadający, wyniosłby 301 złr. rocznie. Rada przyjęła bez dyskusyi wszystkie wnioski sekcyi, na które jeśli zbór przystanie, kasa miejska wypłacać będzie przypadające wydatki. Zarazem poleciła Rada Magistratowi uzyskać u Namiestnictwa prawo dozoru i mianowania nauczycieli w pomienionej szkole jako miejskiej.

Drugi z porządku przedmiot wniesiony przez radzcę **Seredyńskiego**, tyczył się rozmieszczania dzieci w szkołach ludowych pod względem ich liczby w jednej klasie.

Tenże sprawozdawca wykazał, jakie wpływy z funduszu edukacyjnego w całości, a jakie w części wnoszone być winny do kasy miejskiej na rzecz utrzymania szkół kosztem gminy, a mianowicie: w całości dochód z domu szkolnego parafii P. Maryi przy ulicy Szpitalnej i dodatek wnoszony na szkołę na Kleparzu przez proboszcza kościoła ś. Floryana, oraz opłata od uczniów; o te wpływy Magistrat ma bezzwłocznie postarać się u władz krajowych, a o inne po obliczeniu stosunkowej części, jaka przypada na miasto Kraków, a jaka na inne gminy byłej Rpltej krakowskiej. Rada wnioski te przyjęła i upoważniła Magistrat do prowadzenia dalej rzeczy w myśl uchwały.

Z powodu wniosku Dra **Warszauera**, aby gmina przejęła na swój koszt utrzymywanie stróżów nocnych na Kazimierzu, dotąd opłacanych przez zbór izraelicki, sekretarz **Piotrowski** jako sprawozdawca wyjaśnił, że gdy za dawnego rządu gmina izraelicka stanowiła oddzielne ciało, utrzymywanie stróżów nocnych na niej ciężyło. Teraz straż tę odbywa służba miejska ogniowa, a gdy na Kazimierzu istnieje oddział tej straży, przeto temuż przypadać będzie obowiązek stróżowania w nocy; dotychczasowi zaś stróże nocni na Kazimierzu nie mogą być opłacani ze skarbu miasta, lecz służy im wolność wejścia do straży miejskiej. Rada przyjęła te wnioski.

Jedyną a dłuższą dyskusyę wywołał przedmiot archiwum miejskiego, wniesiony przez radcę **Samelsona**. Wice-prezydent miasta **Helcel** postawił był bowiem wniosek przed kilkoma miesiącami, aby z akt miejskich, dawnych akt grodzkich i po-senackich, oraz cechowych i instytutowych utworzyć archiwum miejskie. Sekcya pierwsza zaprosiła z tego powodu pp. Teofila **Żebrawskiego**, Hipolita **Seredyńskiego**, Wincentego **Smoniewskiego**, Żegotę **Paulego** i Dra Karola **Mecherzyńskiego**, aby obejrzawszy akta w różnych miejscach złożone, dali zdanie swoje o tej pracy. Magistrat udzielił z tego powodu rzeczonym mężom upoważnienie i nadał im nazwę kuratorów akt miejskich. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady wniosek sekcyi przyszedł pod obrady. Radzca Seredyński zdał z tego powodu sprawę z czynności komisyi powołanej przez Sekcyę 1ą, a przez Magistrat upoważnionej, i ciekawe podał szczegóły o pracy tej, przerwanej tylko późną porą roku. Komisya żądała przeniesienia akt w Magistracie będących, tudzież złożonych w wieży ratusznej do dogodniejszego lokalu, po poprzedniem ich opyleniu, oraz wyznaczenia sobie do pomocy biegłego urzędnika, mogącego oddać się zupełnie tej pracy, i proponowała p. Żegotę Paulego. Komisya rzeczona jednak zamiast wnioski te swoje przedłożyć sekcyi 1ej, mniemając, że już z upoważnienia pełnej Rady czynności swe prowadzi, znalazła się dziś w tem położeniu, jakoby nominacya jej miała być kwestyonowaną. Atoli nie przypuszczamy, aby nieporozumienie to trwało dłużej, skoro Rada powołała rzeczonych panów zgodnie z wnioskiem Sekcyi, a na wniosek radzcy **Rydzowskiego**, zaprosiła Dra **Łepkowskiego** w miejsce świeżo zmarłego p. Smoniewskiego; odrzuciła zaś Rada wniosek radzcy **Muczkowskiego** względem ustanowienia archiwaryusza, a to z tej przyczyny, iż wnioski komisyi, czy też jak ją nazwano kuratoryi, przejść muszą poprzednio przez właściwą sekcyę. Sprawozdawca **Samelson** wyjaśnił, iż uchwała sekcyi była dokładną i odpowiednią powołaniu komisyi, lecz błędne jej na porządku dziennym sformułowanie stało się powodem mylnego tłumaczenia jej. Dla tego radcy **Chrzanowski** i Dr **Oettinger** cofnęli swoje w tym względzie wnioski, wniosek zaś radzcy **Muczkowskiego** odesłany został do sekcyi 1ej, a wniosek radzcy Dra **Schoenborna** o wybranie z grona Rady komisyi z przybraniem biegłych, upadł.

Następnie Rada uchwaliła przyjęcie do gminy trzech osób, skoro przyznane im będzie prawo obywatelstwa austryackiego.

Praktykant Magistratu **Lipka** zdawał sprawę z wniosku Sekcyi 4ej, aby co do pretensyj p. Adelaidy **Skarżyńskiej**, właścicielki domu „Szarej Kamienicy“, z tytułu różnorodnych różnemi czasy kwaterunków, przejść do porządku dziennego. W przedmiocie tym Sekcya 4ta poszła za zdaniem radzcy prawniczego Magistratu, oraz sekcyi 1ej jako sekcyi prawniczej. Rada przyjęła wnioski wbrew przemówieniom radzców **Samelsona** i **Lipińskiego**, którzy radzili załatwić ten spór na drodze polubownej.

Radzca Stanisław **Feintuch** zdawał sprawę nad wnioskiem radzcy **Chmurskiego**, względem kaucyi urzędnika wagi miejskiej. Rada pominęła ten wniosek, zgodnie z przedstawieniem sprawozdawcy, przejściem do porządku dziennego.

Tegoż samego losu doznał wniosek Dra **Warszauera**, o którym zdawał sprawę radzca **Federowicz** względem wyznaczenia urzędnika do czynności mlekomierza. Sprawozdawca wykazał, iż komisaryat targowy i obywatele delegowani na targi używają od czasu do czasu mlekomierza, i co najwięcej, wykryje się, że mleko jest rozcieńczone, lecz fizyk miejski dozorujący targi pod względem sanitarnym, nie wykrył nigdy fałszerstwa przez przymieszanie do mleka innych ciał, gdyż przekupki nasze nie znają jeszcze chemii.

Wiedeń. Od dwóch dni nie odbieramy żadnej poczty wiedeńskiej.

— Podajemy dziś dalszy ciąg ustaw zasadniczych.

V.

Ustawa zasadnicza z d. 21 grudnia 1867
o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznaję za stosowne wydać następującą państwową ustawę zasadniczą o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej i rozporządzić jak następuje:

Art. 1. Cesarz jest uświęcony, nietykalny i nieodpowiedzialny.

Art. 2. Cesarz wykonuje władzę rządową przez odpowiedzialnych ministrów i podwładnych tymże urzędników i funkcyonaryuszów.

Art. 3. Cesarz mianuje i odprawia ministrów i obsadza na wniosek odnośnych ministrów wszystkie urzęda we wszystkich gałęziach służby państwowej, o ile ustawa co innego nie rozporządza.

Art. 4. Cesarz nadaje tytuły, ordery i inne odszczególnienia państwowe.

Art. 5. Cesarz piastuje naczelne dowództwo siły zbrojnej, wypowiada wojnę i zawiera pokój.

Art. 6. Cesarz zawiera traktaty państwowe.

Do ważności traktatów handlowych i tych traktatów państwowych, które na państwo albo części onego ciężar nakładają albo pojedynczych obywateli do obowiązków pociągają, potrzebne jest przyzwolenie Rady państwa.

Art. 7. Prawo mennicze wykonuje się w imieniu cesarza.

Art. 8. Cesarz obejmując rządy składa w przytomności obu Izb Rady państwa przyrzeczenie w miejsce przysięgi:

„że ustawy zasadnicze reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów niezłomnie zachowywać i zgodnie z niemi i z ogólnemi ustawami rządzić będzie.“

Art. 9. Ministrowie są odpowiedzialni za zgodność z konstytucyą i ustawami aktów rządowych, w ich zakres czynności przypadających.

Ta odpowiedzialność, skład wyrokującego o oskarżeniu przeciw ministrom trybunału i procedura przy tymże uregulowane są osobną ustawą.

Art. 10. Ustawa obwieszcza się w imieniu cesarza, z powołaniem się na przyzwolenie konstytucyjnych ciał reprezentacyjnych i z podpisem jednego odpowiedzialnego ministra.

Art. 11. Władze państwowe mają w obrębie swego zakresu działania upoważnienie, na podstawie ustaw wydawać rozporządzenia i rozkazy, i zachowywanie tak tych ostatnich, jak i rozporządzeń prawnych na obowiązanych do tego wymusić.

Osobne ustawy uregulują prawo egzekucyjne władz administracyjnych, tudzież upoważnienia siły zbrojnej, do zachowania bezpieczeństwa publicznego, spokoju i porządku stale zorganizowanej albo w szczególnych razach powoływanej.

Art. 12. Wszyscy urzędnicy publiczni są w obrębie swego urzędowego zakresu działania odpowiedzialni za zachowanie zasadniczych ustaw państwowych, tudzież za odpowiednie ustawom państwowym i krajowym prowadzenie spraw.

Do przeprowadzania tej odpowiedzialności są obowiązane te organa władzy wykonawczej, których władzy dyscyplinarnej odnośni urzędnicy publiczni podlegają.

Prawno-cywilną ich odpowiedzialność za naruszenia prawa, przeciwnemi obowiązkom rozporządzeniami wywołane, unormuje ustawa.

Art. 13. Wszystkie organa administracyi państwowej mają w swej przysiędze służbowej zaprzysięgać także niezłomne zachowywanie państwowych ustaw zasadniczych. (Podpisy.)

VI

Ustawa z d. 21 grudnia 1867
tycząca się spraw wspólnych wszystkim krajom monarchii austryackiej, i sposobu ich traktowania.

Za zgodą obydwu Izb mojej Rady państwa uważam za stosowne wydać następującą ustawę, w uzupełnieniu ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa:

§ 1. Następujące sprawy ogłaszają się jako wspólne krajom, w Radzie państwa reprezentowanym, i krajom korony węgierskiej:

a) Sprawy wewnętrzne wraz z dyplomatyczną i handlową reprezentacyą wobec zagranicy, jakoteż rozporządzenia, które mogą być potrzebne z powodu traktatów międzynarodowych, przyczem jednak zatwierdzenie tych traktatów, o ile ono na podstawie konstytucyi jest potrzebnem, zachowuje się ciałom reprezentacyjnym obydwu połów państwa (Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu).

b) Wojskowość wraz z marynarką wojenną, ale z wyjątkiem zezwolenia na pobór rekrutów i ustawodawstwa co do sposobu wypełniania obowiązku służby wojskowej, dalej, z wyjątkiem rozporządzeń co do dyslokacyi i zaprowiantowania armii, jakoteż uregulowania obywatelskich stosunków i nietyczących się służby wojskowej praw i obowiązków członków armii.

(*c* Sprawy finansowe co do wydatków, które mają być wspólnie ponoszone, w szczególności zaś ustanawianie odnośnego budżetu i zbadanie odnośnych rachunków.

§ 2. Oprócz tego następujące sprawy mają być, jakkolwiek nie wspólnie administrowane, ale traktowane według jednakowych zasad, od czasu do czasu układać się mających:

1) Sprawy handlowe, w szczególności ustawodawstwo cłowe.

2) Ustawodawstwo co do podatków niestałych, ściśle związanych z produkcyą przemysłową.

3) Ustanowienie systemu monetarnego i stopy pieniężnej.

4) Rozporządzenia co do tych linij kolei żelaznych, które dotykają interesów obydwu połów państwa.

5) Określenie systemu obrony kraju.

§ 3. Koszta wyliczonych w § 1. spraw wspólnych mają być ponoszone przez obydwie połowy państwa w stosunku, który od czasu do czasu będzie ustanowionym sankcjonowaną przez cesarza ugodą obydwu ciał reprezentacyjnych (Rady państwa i sejmu węgierskiego). Gdyby między obydwoma reprezentacjami nie przyszło do tej ugody naówczas cesarz oznacza ów stosunek, ale tylko na przeciąg jednego roku. Pokrycie przypadających na obydwie połowy państwa kwot jest atoli rzeczą, do każdej znich wyłącznie należącą.

Na pokrycie kosztów spraw wspólnych może być jednak zaciągniętą wspólna pożyczka, a w takim razie wszystko, co się tyczy zaciągnięcia tej pożyczki i sposobu użycia jej i spłacania, ma być traktowanem wspólnie.

Rozstrzygnięcie kwestyi, czyli ma być zaciągniętą wspólna pożyczka, pozostawione jest jednak ustawodawstwu obydwu połów państwa,

§ 4. Przyczynianie się do ponoszenia ciężarów obecnego długu państwa będzie uregulowane ugodą, zawartą między obydwoma połowami monarchii.

§ 5. Administracją spraw wspólnych zajmuje się wspólne, odpowiedzialne ministeryum, któremu jednak nie jest dozwolonem, oprócz spraw wspólnych prowadzić także osobne sprawy rządowe jednej z obydwu połów monarchii.

Rozporządzenia co do kierownictwa, dowództwa i co do wewnętrznej organizacyi całej armii należą wyłącznie do cesarza.

§ 6. Reprezentacye obydwóch połów monarchii (Rada państwa i sejm węgierski) wykonywają przysługującą im władzę ustawodawczą, o ile ona się tyczy spraw wspólnych, przez delegacye.

§ 7. Delegacya Rady państwa liczy 60 członców, których $^1/_3$ część wzięta jest z Izby panów, a $^2/_3$ z Izby poselskiej.

§ 8. Izba panów ma wybrać przypadających na nią 20 członków delegacyi absolutną większością głosów ze swego łona.

Przypadających na Izbę poselską 40 członków ma być wybranych w taki sposób, że deputowani pojedynczych sejmów krajowych wysyłają delegatów podług następującego podziału, przyczem wolno im wybrać tychże ze swego grona lub z całej Izby.

Absolutną większością głosów mają wybrać deputowani z Czech 10, Dalmacyi 1, Galicyi, Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem 7, Dolnej Austryi 3, Górnej Austryi 2, Salcburgu 1, Styryi 2, Karyntyi 1, Krainy 1, Bukowiny 1, Morawii 4, Górnego i Dolnego Szląska 1, Tyrolu 2, Vorarlbergu 1, Istryi 1, Goryi z Gradyską 1, miasta Tryestu z okręgiem 1; razem 40.

§ 9. W taki sam sposób mają obydwie Izby Rady państwa wybrać zastępców delegatów, których liczba wynosi 10 dla Izby panów, a 20 dla Izby poselskiej.

Liczba zastępców z Izby poselskiej ma być rozdzieloną na wysyłanych z niej delegatów w ten sposób, że na 1 do 3 delegatów przypada jeden zastępca, na 4 zaś lub więcej delegatów, dwu zastępców. Wybór każdego zastępcy ma być przedsięwziętym osobno.

§ 10. Wybór delegatów i ich zastępców ponawianym być ma corocznie przez obydwie Izby Rady państwa.

Aż do tego czasu delegaci i ich zastępcy pełnią swoje czynności.

§ 11. Cesarz zwołuje delegacye corocznie i oznacza miejsce ich zebrania się.

§ 12. Delegacya Rady państwa wybiera ze swego łona prezesa, wiceprezesa, jako też sekretarzy i innych urzędników.

§ 13. Zakres działania delegacyj obejmuje wszystkie przedmioty, tyczące się spraw wspólnych.

Inne przedmioty wykluczone są od działalności delegacyj.

§ 14. Przedłożenia rządowe dostają się do każdej delegacyi z osobna przez wspólne ministerium.

Przysługuje także każdej delegacyi prawo stawiania wniosków w przedmiotach, należących do jej zakresu działania.

§ 15. Do wszystkich ustaw w sprawach, należąch do zakresu działania delegacyj, potrzebną jest zgoda obydwu delegacyj, albo w braku tej zgody uchwała przyzwalająca, powzięta na wspólnem ich plenarnem posiedzeniu, w każdym zaś wypadku sankcya cesarska.

§ 16. Prawo pociągania wspólnego ministerstwa do odpowiedzialności, wykonywane bywa przez delegacye.

W razie naruszenia konstytucyjnej, dla spraw wpólnych istniejącej ustawy, każda delegacya może postawić wniosek, by postawiono w stan oskarżenia wspólne ministeryum lub pojedynczego członka onegoż, który to wniosek ma być udzielonym drugiej delegacyi.

Oskarżenie jest prawomocnem, skoro je uchwalą obydwie delegacye z osobna, lub razem na wspólnem posiedzeniu plenarnem.

(Dokończenie nastąpi).

Samorząd angielski.

(Selfgovernment).

przez autora *Programmatologii.* *)

Zamierzyłem skreślić zarys owego **urządzenia się** społeczeństwa ku spełnianiu zadań i osiąganiu celów zwanych państwowemi, przez które to urządzenie się została wcieloną możliwość, aby surowe władanie prawa, bezpieczeństwo wszelkiej własności i skuteczne rękojmie spokoju ogółu, istniały obok takiej słowa, chęci, sił i działań człowieka swobody, jakiej przedtem nie było przykładu w dziejach; urządzenia się, które połączyło najwyższą wolność osoby z najwyższym porządkiem społeczności tak szczęśliwie, iż owocem tego związku jest rozwój dobrobytu i postępu, jakiego nie spostrzegamy gdzie indziej w świecie; urządzenia się będącego dziś słusznie chlubą i szczęściem narodu, który takowe wytworzyć z siebie umiał, a przedmiotem tęsknej zawiści równie jak celem dotąd po największej części płonnych usiłowań reszty ludów cywilizowanej Europy.

Takie urządzenie się społeczeństwa znamy pod nazwą samorządu angielskiego, *selfgovernment.*

Na wstępie do uwag naszych o samorządzie angielskim zwrócimy się przeciw niektórym błędnym, a tem szkodliwszym im bardziej rozpowszechnionym pojęciom. Są mianowicie, co lubią powtarzać, że prawa i ustanowienia obce na nic się nam nie przydadzą; atoli, pominąwszy, że wszelkie prawodawstwa nie różnią się między sobą tak dalece, iżby nie były wszystkie mniej lub więcej obszernem, albo szczegółowem, albo też do okoliczności pewnych zastosowanem tłumaczeniem dziesięciorga przykazań mojżeszowych i tychże rozwoju w chrześciaństwie objawionego, tak iż przypuszczać musimy, że ogólna idea sprawiedliwości spoczywa gdzieś głęboko na dnie ludzkiej natury; pominąwszy, że odrębności, właściwości miejsc i ludzi, które jeszcze nie poszły pod strychulec powszechnej cywilizacyi, wielce wyrównała znamienita jednostajność zasad i praktyk europejskich rzą-

*) Zostawiamy jak zawsze sz. autorowi odpowiedzialność za niektóre zdania w rozprawie jego wyrażone. (Przyp. Red. *Czasu.*)

---

szczególniej starzec, odgadnie moją tajemnicę.

— Hm, hm, — mruknął ksiądz Lautonierè półgłosem i jakby sam do siebie — jedzie z Grangeneuve do Grangeneuve. To rzecz szczególna... Ależ, moje dziecko, tożbyłbyś daleko prędzej na miejscu, gdybyś był całkiem nie wyjeżdżał.

Czułem że się rumienię coraz bardziej.

— No, no, już dobrze, dobrze, — rzekł wtedy proboszcz, — pokazuje się, że byłem niedyskretnym. Wszyscy starcy są ciekawi: to już wada wieku.

— Niemasz w tem żadnej niedyskrecyi, księże proboszczu; wyjechałem na spacer konno i przypadek sprowadził mnię tutaj.

— Przypadek! Wyjeżdżasz w listopadzie, na takie zimno, konno, w ciemną noc, i nagle znajdujesz się o trzy mile od domu... To trochę dziwnie. O tej godzinie w tym lesie chyba wilków spotkać można... Ale ja już domyślam się co to było. Zabłąkałeś się pewnie.

— Otóż to właśnie... zabłąkałem się.

Popatrzał na mnie jak gdyby jeszcze nie dowierzał.

— No, moje dziecko, to wracajże do Grangeneuve, bo matka twoja musi być niespokojną z powodu twych nocnych wycieczek; a przyjeżdżaj do mnie kiedy zechcesz.

Po tych słowach pożegnałem go. On uściskał mię czule i odjechałem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O WILHELMIE MACHAUT

truwerze francuskim

wiadomość czytana na posiedzeniu Oddziału Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa nauk. krak.

przez **Aleksandra** hr. **Przezdzieckiego.***)

Za skazówką p. Malinowskiego, dawniej profesora niemieckiego języka w Macon, dziś profesora nauk przyrodniczych w gimazyum realnem w *Alais* (departamencie du Gard) i członka akademii makońskiej, trafiłem do pamiętników *hr. de Caylus*, pisanych w r. 1747 (a drukowanych w XX tomie *des Mémoires de Littérature de l'Academie Royale des Inscriptions et Belles-Lettres*) o *Wilhelmie de Machaut* truwerze francuskim, który opisywał wierszami czyny Jana i Karola Luxemburczyków królów czeskich, a następnie Piotra de Lusignan króla cypryjskiego, a także pobyt tego króla na zjeździe monarchów w Krakowie w roku 1364.

W r. 1852 p. de Mas Latrie wydrukował w Paryżu trzytomowe dzieło pod tytułem: *Histoire de Chypre sous la domination des Lusignan;* a w dodatkach umieścił wiele ustępów z poematów Wilhelma de Machant (zachowanych w rękopisach spółczesnych w Bibliotece cesarskiej paryskiej) dotyczących *Piotra* króla cypryjskiego. Opuścił jednak zupełnie podróż jego do Czech i do Poski.

Znalazłem w bibliotece paryskiej rękopisy *Wilhelma de Machaut*, ślicznie pisane na pergaminie, in folio, chakterami spółczesnemi i ozdobione miniaturami.

Wilhelm de Machaut był dworzaninem króla francuskiego Filipa Pięknego, r. 1300; zapisany jest: *Guillelmus de Machot valetus camerae*, na woskowych tablicach zawierających opis podróży króla Filipa a zachowanych we Florencyi. W roku 1308 dostał od króla dobra Bonilly, skonfiskowane Janowi de Poinoille, jak świadczy 41szy rejestr archiwów państwa francuskiego. W r. 1312 Machaut przyjął służbę u Jana Luxemburczyka króla czeskiego, i zostawał przy nim 34 lat aż do śmierci tego króla, który zginął w bitwie pod Crecy w r. 1346. Wtedy przeszedł do usług córki tego króla Joanny Luxemburskiej, żony Jana króla francuskiego. W r. 1364 obecnym był wstąpieniu na tron francuski Karola V, dla którego napisał był jeden z celniejszych poematów swoich, pod tytułem *Confort d'amy.* Na dworze francuskim poznał Machaut Piotra de Lusignan króla cypryjskiego i opisał w rymach podróże tego króla i zwycięstwa jego, zwłaszcza zdobycie Alexandryi na Turkach, a nareszcie i śmierć Piotra zabitego w Cyprze przez spiskowych r. 1369. Machaut musiał mieć podówczas z górą lat ośmdziesiąt.

Z pomiędzy poematów jego zajmują nas tylko dwa; już wspomniany: *Confort d'amy* i *Le livre de la prise d'Alexandrie.*

W pierwszym opiewa wielkie czyny Jana króla czeskiego i mniemane zdobycze jego w Polsce i na Rusi, w Prusiech i na Litwie. Wymienia miasta Wrocław, Kraków, a na Litwie kilka z zupełprzekręconemi nazwami; między innemi miasto *Medonagle* (czy Miedniki?), w którem więcej jak 6000 pogan mieczem i ogniem nawrócił; a żeby czytelnik o tem nie wątpił, truwer świadczy, że sam był na tem święcie:

Car *présent* fui a cette feste
Je le *vis* des yex de ma teste.

W poemacie *Le livre de la prise d'Alexandrie,* Machaut opisuje podróże króla cypryjskiego Piotra de Lusignan po Niemczech, Czechach i Polsce, w celu otrzymania posiłków na wojnę przeciw Saracenom. W Pradze przyjmuje go Karol IV cesarz niemiecki (syn Jana Luxemburczyka); a truwer korzysta z tej zręczności dla opiewania wielkich cnót syna dawnego pana swego i dobroczyńcy.

Karol IV obiecuje królowi cypryjskiemu, że napisze do królów węgierskiego i polskiego, zapraszając ich na zjazd *do Krakowa.* Potem Karol IV bierze z sobą Piotra króla cypryjskiego, i we trzy dni przyprowadza do granicy czeskiej. Dalej w podróży tej wymienione są miasta: Wrocław (*Bresselan*), Lignica (*Liguenisse*), Mixtat (Minstat), Świdnica (*Suedenisse*), Kościan (Costen) Kalisz (Calix), Bytom (*Baton*) Głogów (*Glagomie*) i zapewne Poznań (*Basenomie*); przybywają do Krakowa, gdzie na ich spotkanie wyszli inni królowie i uczynili im cześć wielką. — Szalony byłby ktoby zapytywał jakie ugoszczenie mieli; ile tam było chleba, wina, pieczywa, ptastwa rozmaitego, ryb i mięsa, jaka usługa i uczczenie? Dość powiedzieć, iż nic zarzucić nie można tak wspaniałemu przyjęciu. Potem był wielki rozhowor (parlement), i zgodzili się wszyscy, aby dać pomoc królowi cypryjskiemu. Powiem co każdy z nich mówił, bez żadnego łgarstwa. Najpierw cesarz obiecał pomoc od siebie dla tak świętej sprawy, nadto miał zebrać elektorów cesarstwa i pisać do Ojca Swiętego, do książąt i do gmin, którzy mu lenną służbę winni. Potem król węgierski obiecał dać swobodne przejście posiłkowym wojskom, a gdy czas nadejdzie, przyrzekł osobą własną i majątkiem przyjść w pomoc. Następnie król polski, który Krakowem włada, obiecał dać pomoc, ile razy tego potrzeba będzie, gdyż całem sercem tak świętej sprawie sprzyja. I wszyscy obecni książęta podobne obietnice przysięgą stwierdzili. Nakoniec postanowiono, iż król cypryjski uda się do innych książąt niemieckich, aby ich także o pomoc prosić i powiedzieć im o tem co postanowiono na zjeździe w Krakowie.

Nastąpiły potem turnieje, i cesarz *podobno także* walczył o lepsze z królami, (a więc truwer nie był w Krakowie, z opowiadania tylko opisywał podróż króla cypryjskiego); wszyscy dzielni byli w turniejach, ale obcy król najlepiej znał się na broni, i pierwszą nagrodę otrzymał. Gdy odjeżdżał, złożono mu wielkie dary i odprowadzono go daleko. Dziesięć dni drogi miał z Krakowa do Wiednia, gdzie przyjął go książę rakuski.

Tyle tylko o Polsce wspomina truwer w ciekawym a mało znanym poemacie swoim. Nie był sam w Krakowie, nie wiedział ani o prawdziwej przyczynie zjazdu monarchów, ani o małżeństwie zawartem pomiędzy cesarzem a wnuczką króla polskiego księżniczką pomorską, ani o hojnej gościnności Wierzynka. Dla niego król cypryjski był celem i najświetniejszą ozdobą tego zjazdu; ale zawsze spółczesne rymy francuskie ze spółczesnego rękopisu wydobyte, rzucają jakiś nowy blask fosforyczny na dawno ubiegły okres świetności naszego narodu, który odbił się jak w czarodziejskiem źwierciedle, w opowiadaniach Szajnochy. (*Wojna o cześć kobiety — Nowe szkice historyczne.*)

*) Artykuł niniejszy udzielonym nam został z aktów Oddziału Arch. i sztuk pięknych Towarzystwa nauk. krak. (*Przyp. Red.*)

dów; pominąwszy wreszcie, iż jak niesie przysłowie, ludzie ludźmi tylko są wszędzie; tegojednakże nikt myślący nie zobaczy, iż w zakresie dążeń ku wyższym celom ludzkości pojaw zewnętrzny, forma sama, nie rządzi doniosłością dzieła, lecz jak duch ciałem, tak czynem każdym włada i kieruje myśl dająca mu początek i trwająca w jego uskutecznieniu; zaczem idzie, że zasady, prawa lub ustanowienia dobre i zbawienne w jednym kraju lub narodzie, dobre i zbawienne będą drugiemu, jeżeli przynosi je myśl zdrowa i rzetelna, zastosowując takowe w swojem, to jest należytem miejscu i odpowiedniej porze czasu. Tak na przykład, byłoby to prawdopodobnie błędnem, gdyby ktoś surowe prawa i przepisy angielskie o wyrobach wełnianych lub bawełnianych, żywcem, jak niegdyś tam istniały, zaprowadzać chciał w naszym kraju; ale jeżeliby zbadawszy ducha praw tych, zdołał należycie i skutecznie zastosować ich zasady i określenia do jakiego bądź przemysłu istniejącego chociażby tylko w zarodzie u nas, lecz obiecującego rozwój tak potężny i korzyści tak bogate jak przemysł wełniany i bawełniany w Anglii, taki prawodawca, któż zaprzeczy, że byłby dobroczyńcą kraju i narodu? Nie chodzi więc o to, aby praw obcych lub ustanowień unikać w ogóle, lecz oto aby widzieć czy takowe wprowadzać warto, a jeżeli warto, tedy gdzie wprowadzać, jak i kiedy? Anglicy, w niedostatku własnego ziarna, acz drogo jednak z pożytkiem dla siebie kupowali polską pszenicę; a przecież nierównie-kosmopolityczniejszemi niżeli pokarmy dla ciała, mniej zawisłemi od klimatu i miejscowości są płody ducha ludzkiego, pokarmy duchowne, *prawda i prawo*. Atoli, pozwoliwszy sobie użyć porównania tak materyalnego, wspomnijmyż i na to, że Anglicy roztropni, kupowali u nas tylko czelną pszenicę, pośladu nigdy.

Więc znów inni, nie przeczą iż możnaby zastosować z korzyścią w pewnym kraju, chociażby i w naszym nie jedno, co gdzie indziej pożyteczne, zacniejsze, wyższe spostrzegamy; lecz mają oni swoje ale, streszczone zwykle w utyskiwaniach nad tem, że pojęcia ogółu niedołężne, massa jeszcze niedojrzała, i inne podobne tym skargi Jeremiaszowe.

Zaiste, oświata ogółu jest jednem z najszczytniejszych zadań społecznych; jednakowoż zastanówmy się nieco i rzetelnie sobie odpowiedzmy na pytanie: czy z ulepszeniem pożywienia i przyodziewku prostego człowieka, z ubezpieczeniem ile możliwem spokoju tego biedaka o dzień jutrzejszy godzi się czekać dopóty, dopóki tenże naprzykład nie nauczy się przynajmniej czytać i pisać? Podobno każdy to przyzna, iż w naturalnym porządku tak w ogóle jak w wypadkach poszczególnych rzecz ma się odwrotnie: bądź co bądź, zawsze idzie przodem utwierdzenie bytu i spokoju, a potem przystępną staje się oświata. Alboż, z drugiej strony, nie pielęgnujemy nauk wyższych teologii i filozofii dla tego, że massy nie wyszły jeszcze poza ojczenasz? albož nie uczymy się matymatyki, pomimo, iż masy zaledwo poznały cztery arytmetyczne działania?

Zważmy tylko w ogólności, czy jedna prawda wyższa byłaby kiedykolwiek wniknęła w życie społeczne, gdyby z ogłoszeniem jej i zastosowaniem chciało się było czekać na dowód, że ją pojmą i przyjmą masy? Przyznamy, wsparci świadectwem dziejów świata od początku do dni naszych, iż przenigdy; przyjdziemy owszem do przekonania, że jeżeliby ci, którzy już, byle cokolwiek postąpili w oświacie i uobyczajeniu, chcieli albo musieli z ulepszeniami i dalszym rozwojem ustanowień społecznych czekać tak długo, aż się na tem wszystkiem poznać zdolne będą masy, tedy oczywiście do ulepszeń tych nigdyby przyjść nie mogło, postęp wszelki stałby się niemożliwym.

Owoż i pod względem zaprowadzenia samorządu w znaczeniu prawdziwem, zwłoka nie da się zgoła usprawiedliwić zarzutem niedojrzałości mas; najmniej zaś usprawiedliwić dałaby się w naszym kraju, gdzie już wykonaliśmy próbę najśmielszą, zuchwałą niemal, próbę niejakiego samorządu najniższej warstwy, prostego ludu, z wykluczeniem prawie zupełnem wpływu warstw oświeceńszych.

Nareszcie musimy tu dotknąć bardzo powszechnego przesądu o natłoku niby chaotycznym praw i przepisów, o nadmiarze liczby urzędników, o zbytku pisaniny urzędowej; skąd dziecinna gadka, że nikt nie przepisze Niemca. Kto o samorządzie myśli, powinien być na to przygotowanym z góry, że samorząd pociąga za sobą praw i przepisów nie równie więcej i bardziej wnikających w szczegółowość stosunków społecznych niżeli każdy rząd inny; że gdy obecnie szukamy urzędnika o mile lub dalej, w samorządzie spotykać się będziemy na każdym kroku z osobami przyodzianemi w najzupełniejszą powagę urzędową, którym oddać cześć przynależną będzie szczytną i zaszczytną powinnością obywatelską; że samorząd przysporzy pisaniny daleko więcej i wymagać będzie gorliwości nie mniej jak sumienności sięgającej daleko po za tak zwane kancelaryjne godziny; świętość obowiązku będzie zegarkiem dla urzędnika równie jak dla nieurzędnika w samorządzie. Jeżeli razi nas natłok przepisów prawnych, urzędników i pisaniny, to raczej zaprzestańmy troszczyć się o wprowadzenie u siebie samorządu, ponieważ tak wszelkie zachody nasze byłyby nadaremne, co jasnem stanie się każdemu raczącemu towarzyszyć nam w poniższym, aczkolwiek krótkim rozbiorze naszego przedmiotu, który sobie na trzy części podzieliwszy, mówić będziemy mianowicie najprzód: o podstawach i zasadach angielskiego samorządu; powtóre: o tegoż ustanowieniach i urzędach takowy sprawujących; nakoniec słów kilka o zastosowaniu tego wszystkiego do podstaw i okoliczności danych w kraju naszym.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 stycznia. Już trzeci dzień jesteśmy pozbawieni poczty wiedeńskiéj, tudzież paryskiéj jako idącéj przez Wiedeń. Pociągi na kolei północnéj nie dochodzą do Wiednia ani też stamtąd nie przybywają, z powodu zasp śniegowych pod Wiedniem, których nie zdołano jeszcze uprzątnąć. Również chybiła dziś poczta lwowska. Z Warszawy zalegają poczty od wczoraj, a przez Berlin doszły nas spóźnione.

— W dalszym ciągu ofert na zupę rumfordzką zapisujemy następujące:

Kasztelan Łempicki miesięcznie . . . . 5 złr.
A. R. miesięcznie . . . . 1 złr.
Książę Jerzy Lubomirski jednorazowo . . 50 złr.
Zofia z hr. Branickich księżna Odescalchi jednorazowo . . . . 100 rub.

Co wraz z poprzedniemi ofertami czyni miesięcznie 178 złr., jednorazowo złr. 112 i rubli 103.

— *Przeglądu Polskiego* wyszedł zeszyt VII na styczeń i mieści w sobie: „Hybrydy“, powieść współczesna przez Bolesławitę (c. d.); — „Zapiski ornitologiczne“ Kazimirza Wodzickiego; — ustęp z „Podróży na Wschód“ Juliusza Słowackiego; — „Systemat Karwickiego reformy Rzeczypospolitéj w r. 1706“ przez Juliana B.; — „O nowym zwrocie w porównawczych badaniach językowych słowiańskich“ przez F. E. Matejkę; — Przegląd historyczny, przez Józefa Szujskiego; — „Zasady rewolucyjne“ przez Bernarda Kalickiego; — Przegląd polityczny przez Stanisława Koźmiana; — „Sprawy ekonomiczne krajowe“ przez Ludwika Powidaja.

— We wtorek d. 7 stycznia o godzinie 5éj po południu odbędzie się w sali Towarzystwa naukowego posiedzenie doroczne Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, na którém po zagajeniu przez prezesa Tow. Dra Kremera, obaj Sekretarze Dr Ściborowski i Prof. Dr Janikowski odczytają sprawozdania z całorocznych czynności. Na to posiedzenie, Towarzystwo oprócz Członków swoich zaprasza wszystkich lekarzy i aptekarzy w Krakowie lub jego pobliżu zamieszkałych.

— Wczoraj na posiedzeniu Rady miejskiéj panowały egipska ciemność i sybirskie zimno. Musi tam być jakaś wada w urządzeniu rur gazowych, bo w lecie nie zawsze na zawołanie można mieć gaz, a w zimie jeszcze o niego trudniéj. Na schodach i sieniach było światło gazowe, a w sali obrad musiano się ratować świecami. Nie było zaś o wiele cieplej w sali niż na schodach, tak iż radcy siedzieli w futrach.

— Wywiezienie z ulic miasta pierwszych śniegów kosztowało już gminę 780 złr., a mała tylko część śniegów uprzątniętą została, tak aby przynajmniéj komunikacya ulic nie doznawała przeszkód. Do tej obfitości śniegów na ulicach przyczynia się nietylko śnieg padający wprost, ale i ten, który z dachów bywa zrzucany, a nadto wielu właścicieli domów wywozi szczególniéj wieczorami śnieg z podworców na ulicę. Chodniki utrzymywane są w najgorszym stanie, gdyż w czasie odwilży gdzie niegdzie tylko były oczyszczone. Śnieg zwilgły i zgruźniały przymarzł, i niepodobna jest stąpać bezpiecznie po tych nierównościach. Magistrat nie ma na to środków, jakie istniały dawniéj, gdy straż policyjna, zanim została urządzoną militarnie, używaną bywała do wszystkich czynności służby miejskiéj. Ale też właściciele domów nie powinni czekać, aż ktoś napędzać będzie stróżów domów kijem albo bagnetem do uprzątnienia grudy z chodników. W razie, gdyby nie wystarczało to poczuwanie się do obowiązków, słyszeliśmy, że zamiarem jest postawić wniosek wypuszczenia czyszczenia miasta w przedsiębiorstwo prywatne z prawem rozłożenia kosztów.

— Z powodu wzmianki wczorajszéj o wyprzężeniu na Wolnicy na Kazimierzu koni od wozu, odbieramy zapewnienie, iż stało się to nie w zamiarze kradzieży, lecz na żarty. Stronie narażonéj na ten „żart“ służy jednak prawo poczytania go za prawdę. Ci bowiem co ścigali „żartownisia“ i przytrzymali, nie byli uprzedzeni, że to tylko „żart“, chociaż „gruby“.

— Wczoraj wieczór nadszedł tu telegram z Berlina donoszący o śmierci Mieczysława Waligórskiego na ospę. Zmarły był posłem szremskim i wydawcą *Dziennika Poznańskiego*.

— Jest rzeczą pewną, że w okolicy naszego miasta ukazują się wilki; wczoraj wspomnieliśmy o babie, która wilkowi gęsi rzuciła, a parę dni temu chłopi gnali konno wilka na polach Prądnika, mając za jedyną broń batogi. Miłośnikom polowania nastręcza się przeto sposobność znalezienia zwierzyny grubéj tuż za rogatkami.

— **Nowy Sącz** 28 grudnia.

(*X. Y.*) Nie daremnie Rada państwa pomimo naglących spraw publicznych poświęciła kilka posiedzeń sprawie młodej żydówki we Lwowie, która pragnęła przyjąć chrzest wbrew woli swego ojca, albowiem władze galicyjskie zostały zatrwożone, by nie pociągano ich do odpowiedzialności przed trybunał Mühlfeldów i Kurandów, gdyby znów zdarzyło się, że który starozakonny albo starozakonna zechce się ochrzcić. Zapewne też dla tego niezliczonych trudności doznaje zamiar przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez młodą izraelitkę we wsi Królowej ruskiej pod Grybowem, a to pomimo zezwolenia własnego jej ojca. Urząd powiatowy bowiem, pomny na to, jakie pociski miotała większość Rady państwa na władze galicyjskie z powodu Sary Radamskiej, nie oszczędzając nawet Namiestnika, z wielką ostrożnością badał ojca aspirantki. I pokazało się, że nauczycielem jej był parobczak z sąsiedniej karczmy, który ją wyuczył artykułów wiary, miłości i nadziei, a że ustawa zabrania aż do pewnego czasu zawierania ślubów dla usunięcia niejakich wątpliwości, przeto natarczywa prośba ojca o chrzest córki nie została wysłuchaną. Cóż na to powiedzą doktorowie Rady państwa a między nimi Dr Kuranda, któremu przytoczymy słowa jego współwiercy Börnego: „Natura i matka są najdziwniejszą nauczycielką i przewodniczką, daleko doskonalszą od wszystkich biretów i tog doktorskich.“

— **Lwów** dnia 29 Grudnia 1867.

(*M. J*). Stało się wreszcie, co już od dawna przepowiadano w sprawie teatru niemieckiego, to jest dyrektor onegoż zbankrutował, a na dochody teatralne położono sekwestr sądowy. Niespodziewamy się, ażeby dochody kasy teatralnej w zupełności zostały zabierane na korzyść wierzycieli wekslowych, ponieważ aktorowie i śpiewacy sceny niemieckiej lwowskiej zawierając układy z dyrektorem p. Blumem, nabyli prawa pierwszeństwa do tych dochodów, które, wedle kontraktu zawartego przez hr. Skarbka z miastem Lwowem, zatwierdzonego przywilejem Monarchy z d. 28 marca 1838, powinny służyć na utrzymanie sceny niemieckiej dobrej, t. j. dramatów, oper, komedyj wodwilów, jak dokument odnośny się wyraża. Dopiero po odtrąceniu wszystkich z przedsiębiorstwem teatralnem połączonych wydatków, wierzyciele kładą sekwestr na czystą nadwyżkę pozostałą. Nie pierwszy to wypadek bankructwa na tej posadzie, i przypomnieć należy, że wszystkie dzienniki krajowe przepowiadały podobny koniec temu przedsiębiorstwu, które wśród danych okoliczności niemożliwem się stało i jak najniepotrzebniej pochłania co rok kilkadziesiąt tysięcy złotych, chociaż te pieniądze na mocy obowiązujących ustaw, powinny być użyte na dokończenie budowy i wprowadzenie w życie instytutu ubogich i sierot w Drohowyżu. — W roku 1865 wykazał nam autor rozprawy „o funduszach krajowych,“ ile to kroci guldenów poszło już na teatr niemiecki we Lwowie, a jednakże ten teatr pomimo tak ogromnych ofiar coraz bardziej upada. Po bankructwie Schmitsa, pospieszył się były referent administracyi zakładu tego, i — pomimo że zarząd miał być już oddanym do rąk kuratora prawnego, — zawarł kontrakt z p. Blumem w celu wydzierżawienia mu przedsiębiorstwa teatralnego, podwyższając zarazem nad miarę subsidia wypłacalne z kasy zakładowej, i obciążając fundacyą najróżnorodniejszemi wydatkami. Wolne pomieszkanie, opał, dochody z redut, balów, koncertów i innych widowisk, wszystko to zapewniono p. Blumowi, niezważając, że właśnie podówczas Sejm roztrząsał tę sprawę i polecił Wydziałowi swemu postarać się o uwolnienie zakładu hr. Skarbka od tego balastu kosztownego a nielicującego z pojęciami o publicznej obyczajności; wtedy bowiem tylko garnęła się pewna część publiczności na widowiska, gdy na scenie wyszydzano obyczaje a puszczano wodze grubym żartom albo gorszącym skokom. P. Blum zapełniał scenę obficie podobnemi spektaklami, pomimo głośno objawianej ustnie i piśmiennie odrazy, jakby na przekór opinii publicznej głosił, iż te objawy niezadowolenia pochodzą z zawiści i niechęci przeciw narodowości niemieckiej, i że cała publiczność uczęszcza jak najliczniej; tymczasem dramat i komedya we właściwem słowa znaczeniu upadły zupełnie, a opera stała się tak przeraźliwą trawestacyą muzyki i smaku, że niepodobna słów znaleść na opisanie jej niedołężności. Jeżeli tedy dobra scena niemiecka we Lwowie utrzymać się niemoże, to niedziw, że licha upadła. Aktorom należy się od p. Bluma płaca już od kilku miesięcy, a dochody kasy teatralnej pobierały już oddawna osoby obce, którym p. Blum oddał się w opiekę, otrzymując od nich dla siebie po 200 złr. I o tych zajściach donosiły kilkakrotnie dzienniki nasze, wzywając p. Kuratora zakładu o zaskarżenie p. Bluma za złamanie kontraktu, lecz skutku niedoczekaliśmy się żadnego, dopiero sąd dopełnił powinności, a ta okoliczność może się przyczyni zarazem do przyspieszenia zaległej sprawy uwolnienia zakładu od utrzymywania sceny niemieckiej we Lwowie na koszt ubogich i sierot, i zarazem posłuży za naukę ochotnym kredytorom lwowskim, ażeby na przyszłość niepuszczali się w handel pieniężnowekslowy z przedsiębiorcami widowisk niemieckich we Lwowie.

— Dnia 2go stycznia zupełnie pochmurno. Ciepłomierz wskazywał najmniejsze zimno — 9°,9 R., największe — 12°,8 R. Barometr spada powoli, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 3 stycznia 330‴,63; termometru — 6°,5 R. Wiatr silny północno-wschodni z północnym wichrem.

— W sobotę dnia 4go stycznia, Śgo Tytusa biskupa i Śgo Grzegorza biskupa.

TEATR. Zdarzyło nam się zauważyć, że nieraz utwor napisany dla sceny, w czytaniu zajmuje bądź pięknością dykcyi, bądź świeżością myśli; a przedstawiony na scenie nuży i nie wywiera wrażenia. Dzieje się to wtedy, gdy autor jak malarz zbyt dbający o wykończenie drobiazgowych szczegółów, traci z oka właściwe ugrupowanie, zapomina, że tak powiemy, o perspektywie scenicznej i koloryt rozwodnia równem, nie dość cieniowanem rozlaniem go na cały obraz. Mistrz przeciwnie umie nadać kilku śmiało naszkicowanemi rysami ruch i życie obrazowi, który z bliska widziany nie robi właściwego effektu i dopiero zdalsza w całej świetności się przedstawia. Taki mniej więcej stosunek zachodzi również między czytaniem i przedstawieniem utworu scenicznego czyli przypatrzeniem mu się zdalsza.

Czytając w *Przeglądzie polskim* komedyą czyli raczej przysłowie w 1 akcie hr. Aleksandra Fredry (syna) osnute na jednogodzinnem zdarzeniu p. n. *Poznaj, nim pokochasz*, ocenialiśmy wprawne pióro autora, piękne i komiczne epizody, lecz zwróciwszy wzgląd na niepodobieństwo, aby ktoś szalenie, bo aż do zapominania się będąc zakochanym, mógł się w jednej chwili odkochać i w tej samej chwili zakochać znów w osobie obojętnej dotąd dla siebie, która serce jego obmową odstręcza od wielbionego przedmiotu, zwróciwszy wzgląd, powtarzamy, na zwyż wymienioną nienaturalność sytuacyi, nie wróżyliśmy utworowi temu powodzenia na scenie.

Tymczasem przeciwnie się stało. Przedstawione wczoraj na scenie naszej przysłowie: *Poznaj, nim pokochasz*, mimo naciągnionej sytuacyi, która najlepszą grą nie mogła się zatrzeć, zrobiło bardzo miłe wrażenie. Autor, jako głęboki znawca sceny, nadał utworowi swemu tyle uroku misternemi, w czytaniu zaledwo dostrzeżonemi odcieniami, że się prawie zapominało o błędnej podstawie komedyi, a p. Modrzejowska w roli Wandy Moreckiej stała się tak doskonałym tłumaczem myśli autora, że dopiero z jej gry pojąć było można, ile się w nich zawiera wdzięku. Scena odbywa się w Szczawnicy. Władysław Rączewski, rotmistrz od dragonów, zakochany w młodej zalotnej wdowie, bezwiednie wchodzi do salonu p. Wandy Moreckiej i jakby u siebie rzuca się na krzesło z żołnierskim zaklęciem na ustach. P. Morecka śmiechem swym zwraca dopiero uwagę jego na siebie. Rączewski przeprasza ją, lecz ciągłe popełnia niezgrabności, podaje jej zapałkę, gdy ona żąda szklanki wody, znów niesioną jej wodę wypija i dopiero kiedy dowcipna Wanda przybiera ton pułkownika, zmusza go komendą do spełnienia swego rozkazu. Wanda wyciąga go następnie na zwierzenia miłosne, i z opowiadania o zachowaniu się względem niego ubóstwianej przezeń wdowy, wnioskuje, że go chce tylko bałamucić bez żadnego udziału serca. Aby zresztą udowodnić brak jej serca, przytacza bardzo dramatycznie przez autora zastósowane wydarzenie z chłopczykiem, który niosąc kwiaty na grób zmarłej swej matki, nie chciał jej sprzedać ich i obudził tem jej oburzenie. Rączewski przypominając sobie, że w całem postępowaniu ulubionej swej dostrzegł brak serca, uczuwa nagły wstręt do niej, a zważywszy przymioty i przyjemność towarzyską p. Wandy Moreckiej, którą znał dawniej, dziwi się, że jej oddawna już niepokochał, i ofiaruje jej swą rękę, którą taż chętnie przyjmuje.

Jakeśmy już rzekli powyżej, p. Modrzejewska podniosła rolę Wandy Moreckiej do potęgi. Drugą osobą występującą w komedyi—gdyż dwie w niej tylko osoby działają — był p. Benda i o ile dość trudna i nienaturalna rola Władysława Rączewskiego dozwolić mogła, grał z zwykłym sobie powodzeniem.

Prócz tego przedstawiono wczoraj w ogóle bardzo dobrze komedyą w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry *Odludki* i *Poeta*, i niestarzejący się, z natury podchwycony obrazek p. L. Anczyca *Chłopi Arystokraci*.

Sprawy Sądowe.

Kraków 3 stycznia.

Prezydujący: Dr Roczek; z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr Wolski.

(*Mężobójstwo*). Pożycie małżeńskie Franciszka i Maryanny Laryszów nie było szczęśliwem. Franciszek L. oddany pijaństwu, prawie nigdy nie był w stanie trzeźwym i marnotrawił grosz przez pracowitą żonę ciężko zaoszczędzony. Cały dzień wałęsał się po szynkach i drogach publicznych, a wracając do domu bił i łajał żonę Maryannę, która wedle świadectwa obyczajności, jest kobietą trzeźwą, uczciwą i pracowitą. Wszelkie jej napomnienia, aby opuścił drogę pijaństwa i włóczęgostwa, nic nie skutkowały, owszem jątrzyły jszcze bardziej rozdrażnionego małżonka, tak że robiąc jej na przekor, wszystko, co tylko zarobiła, bądź w gotówce, bądź w rzeczach wynosił i sprzedawał za gorzałkę. Tak więc Franciszek Larysz nietylko był ciężarem dla swej żony, ale prócz tego ciągłemi krzykami i bitkami przeszkadzał jej w robocie i wystawił ją na pośmiewisko wszystkich sąsiadów.

Tak rzeczy stały do d. 22 września zeszłego roku. W dniu tym znaleziono Franciszka Larysza trupem; zabiła go własna żona.

Franciszek Larysz powróciwszy do domu dobrze już rozochocony, i przepiwszy w szynku wszystko, co mógł był od żony wydobyć, udał się z koszem do piwnicy, aby nabrać ziemniaków i takowe za wódkę sprzedać.

W tym celu wlazł do dołu, w którym były ziemniaki przechowane i zaczął niemi kosz napełniać; lecz dół ten zamienił się w grób jego.

Żona bowiem spostrzegłszy przygotowania męża, w obawie aby nie przepił ziemniaków, chwyciła za siekierę, leżącą pod łóżkiem, i zeszła za nim do piwnicy. Franciszek Larysz, stojący w dole i zajęty zbiorem ziemniaków, widział się nagle schwyconym na gorącym uczynku i z koszem napełnionym wspinał się do góry. Lecz w tem żona zaskoczyła mu drogę i błagała go kilkakrotnie, aby zaniechał zamiaru sprzedaży ziemniaków, a kiedy Franciszek Larysz obstawał uporczywie na swojem, Maryanna L. zdarła mu najprzód kapelusz z głowy, poczem zadała mu kilka ciosów oburącz trzymaną siekierą. Franciszek Larysz z złamaną czaszką, cały krwią oblany i ranami okryty w dół się potoczył, żona zaś takowy zamknęła....

Świadkiem całego wypadku była Małgorzata Gandorzonka, a na zapytanie o powód tak okropnego czynu owdowiała Maryanna Laryszowa odpowiedziała: „Żałujesz zbója, złodzieja, ma on mnie zabić dziś, niech ja idę do kryminału.“

Wkrótce nadszedł przysięgły Jan Kotlarczyk, który zastał Maryannę Laryszową siedzącą jeszcze na progu piwnicy; mężobójczyni rzekła do niego: „Zabiłam złodzieja w piwnicy.“

Maryanna Laryszowa przed Sądem wszelakoż zaprzecza, jakoby była miała zamiar zabicia męża, pragnęła go tylko ciężkiem uszkodzeniem poprawić i na lepszą naprowadzić drogę.

Czyn ten Maryanny Laryszowej ze względu na wysoki stopień rozjątrzenia, w jakiem się znajdowała w chwili popełnienia go, zważywszy, że jako kobieta uczciwa nie mogła mieć zamiaru zamordowania męża—, stanowi zbrodnię zabójstwa, karaną więzieniem od 5—10, zaś od 10—20 lat „jeżeli sprawca w bliskiem zostawał z zabitym pokrewieństwie, lub w innych ku niemu szczególnych obowiązkach“.

Wobec przyznania się obwinionej, obrońca Dr Wolski opierając się na licznych ustępach prawa, wystąpił głównie przeciw wyższemu wymiarowi kary, i starał się wykazać, że między mężem a żoną żadne nie zachodzi pokrewieństwo, i że „o innych szczególnych obowiązkach“ w tym wypadku tem mniej może być mowa, o ile znane są sądowi stosunki domowe między Maryanną Laryszową a zmarłym jej mężonkiem.

Sąd atoli nie przychylił się do uwag obrońcy, a idąc za wnioskiem z. prokuratora Daneckiego, zastosował wyższy wymiar kary, lecz uwzględniając z drugiej strony liczne okoliczności łagodzące, skazał Maryannę Laryszową na 5 lat ciężkiego więzienia, tj. najniższą karę, jaką sąd pierwszej instancyi wymierzyć może.

Przyjechali do Krakowa od 2 do 3 stycznia.

HOTEL SASKI: Roman Konopka właś. d. z Tomaszowic, Aleksy Janowicz profesor z Odessy, Elias Mecznikow profesor z Odessy, Maksymilian Bader z Garlic, Edward Stanowski właś. d. z Owczar, Michał Wirtkiewicz z Galicyi, Teodor Janusiński z Galicyi, Seweryn Badrowski z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Joachim Sand kupiec ze Lwowa, Józefa Rozencweigowa żona Dra medycyny z Proszowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd w Kołomyi Jana Ostafiowa, Jana Bataglię o wydaniu pozwu Franciszkowi i Kamilli Degrandi przez Zenona Krzyczunowicza o zapłacenie 15,000 złr.; kurator Dr Sewilski. — Sąd w Brodach Izaaka Arie o nakazie na prośbę Manassesa Landau usprawiedliwienia do 5 stycznia 1868 prenotacyi 13,500 złr. na realności pod L. 1019-1020 w Brodach; kurator Dr Ornstein. — Sąd w Żółkwi Chaję Lugerową i Maryę Beile Wiesenbergową o wydaniu im pozwu przez Maryą Telmakową o ekstab. na realności pod L. 37 2/5 w Żółkwi ciążącego na rzecz Abrahama Lugera zobowiązania dostarczenia robót murarskich do masztarni wojskowéj w Magierowie; ust. rozpr. 24 lutego; kurator Dr Gorecki.

Przegląd polityczny.

Pocztą berlińską doszedł nas dzisiaj tylko *Le Nord* z d. 1 b. m. Nie przynosi on nam żadnej politycznej wiadomości, którаby niebyła już znaną, oprócz, że paryski korespondent tego dziennika zapatruje się w osobliwy sposób na projekt budowy kolei żelaznej od Bosforu do Bassory, przypisując tę myśl wpływowi bar. Beusta, jak niemniej jemu przypisać należy projekt kolei z Belgradu do Konstantynopola. Bar. Beust pragnie uczynić Konstantynopol punktem wiążącym Europę z Indyami, a przeto tem więcej wciągnąć interesa Anglii w byt państwa Ottomańskiego. Przedsiębiorstwo tych kolei byłoby oddane spółkom austryacko-angielskim, a Austrya najbliżej mogłaby wyzyskiwać te drogi dla siebie. Również stara się bar. Beust zainteresować Francyę, aby ta dbała o państwo Ottomańskie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 2 stycznia wieczór. Na dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowysh wylosowano następujące serye: 147, 260, 717, 740, 920, 951, 1253, 1363, 1383, 2236, 2255, 2278, 3036, 3452. Główna wygrana padła na seryę 717 Nr. 1; druga wygrana na seryę 2278 Nr 92; trzecia na ser. 1363 Nr 12; czwarta na ser. 1363 Nr 95; piąta ną ser. 2236 Nr 84.

Peszt 2 stycznia. *Pesther Lloyd* dowiaduje się, że zwołanie delegacyj nastąpi przed d. 15 stycznia; obrady trwać będą od sześciu do ośmiu tygodni. Delegowani węgierscy jadą do Wiednia w bardzo pokojowych zamiarch i pragną głosować za ile można najszczuplejszym budżetem wojskowym.

Paryż 2go stycznia, wieczór. *Monitor wieczorny* pisze: Podczas przyjęcia noworocznego Cesarz odpowiedział na przemowę nuncyusza: Cieszy mię, że jak zawsze rozpoczynam rok nowy, otoczony wszystkimi reprezentantami państw i że mogę raz jeszcze stwierdzić moje stałe pragnienie utrzymania najlepszych stosunków z państwami, dziękując za życzenia, które Wasza Przewielebność wyrażasz w imieniu państw dla Franyi, dla mojej rodziny i dla mnie. Na przemowę Arcybiskupa paryskiego odrzekł Cesarz: Życzenia dla Cesarzowej i Cesarzewicza głęboko mnie wzruszają. Wiem, że nie oddzielają oni interesów religii od interesów ojczyzny i cywilizacyi.

Paryż 3 stycznia. Ciało prawodawcze wzięło pod rozbiór poprawkę Javala, która domagała się zabronienia zastępstwa w gwardyi ruchomej. Poprawka, aby ustawa o organizacyi wojskowej nie tamowała wolności podróży obywateli, przyjętą została.

Paryż 3 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Król Wiktor Emanuel w odpowiedzi na powinszowania Izby odwoływał się do patryotyzmu i umiarkowania reprezentantów narodu, wyrażając nadzieję, iż reprezentacya użyczy rządowi potrzebnego wsparcia do urzeczywistnienia wniesionych reform wewnętrznych. — Kryzys ministeryalna jeszcze nie ukończona.

Haga 2 stycznia. Rząd holenderski przyjął zaproszenie rządu francuskiego na konferencyę.

Ateny 1 stycznia. Nowy gabinet grecki został utworzony. Prezesem jego jest Moraitinis, ministrem spraw zagranicznych Delianis.

Kursa. Wiedeń 3 stycznia godzina 2 po połud. Metaliki 58·10. — Pożyczka narodowa 65·10. — Losy z roku 1860 83·20. — Akcye banku 683. — Akcye kred. 183·30. Londyn 121·75. — Srebro 119·50. — Dukat 5·79.

Paryż 2 stycznia, wieczór. Renta po likwidacyi 68·42.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70	68
Banknoty pol. 100 złr.	404	396
Ruble ros. za 100 rsr.	168	164
Talary prs. za 100 tal.	181	179
Bankn. pr. za 150 złr.	84½	82½
Srebro nowe austr. .	120½	118½
Dukat ważny . . .	5 80	5 65
Napoleon d'or . . .	9 75	9 55
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 80
Listy galic. nowe z k.	79	77
„ „ stare „	83	81½
Oblig. indem. „	65½	64½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	205	200
„ L. Cz. z całą wpł.	171	166
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 28 grud.		
5% Metaliki na w. a.	52 60	52 50
„ Pożyczka narod.	65 40	65 25
„ Metaliki na m. k.	55 75	55 60
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	70 25	69 75
„ „ chor. i b.	71 —	70 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 25	63 85
„ „ bukow.	64 —	63 50
„ „ „ siedmg.	64 —	63 75
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 80	96 60
4% Galicyjskie . .	78 50	77 50
5½% Węgiersk. los.	90 50	90 —
5% Boden Cr. austr.	104 —	103 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	150 50	150 —
„ „ „ 1854	75 75	75 25
„ „ „ 1860	82 30	82 20
„ „ „ 1864	75 50	75 —
„ Como-Rente .	22 —	21 50
„ Kredytowe .	129	128 75
„ żegl. par. na D.	87	86 —
„ Ks. Esterhazy	119 —	117 —
„ Księcia Salm.	32 —	31 50
„ „ Palfy.	24 75	24 25
„ ks. Klary . .	27 —	26 —
„ hr. St. Genois	25 50	25 —
„ miasta Budy	25 25	24 75
„ ks. Windischg.	17 50	16 50
„ hr. Waldstein.	21 25	20 75
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa . . .	13 50	13 —

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	675	674
Zakładu kredytow.	183 90	183 70
Żeglugi par. na Dunaju	483 —	481
Kolei półn. Ferdynan.	1705	1700
„ rządowej fr.-a.	242 10	241 90
„ zachodniej c. El.	139 75	139 25
„ Pardubickiej .	132 50	132 —
„ południowej .	169 75	169 25
„ Galicyjskiej .	204 50	204 —
„ Czerniow. . .	168 75	168 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	87 —	86 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	122 —	121 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 25	116 75
Kol. połud. St. 500 fr.	102 75	102 25
„ Bony 6% 1875-1876.	211 —	210 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 25	78 75
— — w srebrze „	89 —	88 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 76
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	81 50	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 50	84 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	75 50	74 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 50	89 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	98 50	97 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	92 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	90 —	89 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 76⅕	5 75⅕
„ obrączk.	5 76⅕	5 75⅕
Złoto *al marco* . .	5 74	5 72
Napoleondory . . .	9 70	9 69
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	9 95	9 85
Suweryny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	119 75	119 25
Srebro, kupony . .	119 75	119 25
Talary związkowe .	1 79⅕	1 78

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 78¾	1 78¼
Lwów 27 grudnia.		
Dukat holenderski .	5 75	5 69
„ cesarski . . .	5 79	5 74
Półimperyał rosyjski	10 3	9 90
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 67	1 66
Talar pruski	1 80	1 78
Listy gal. b. kup. w. a.	78 40	78 —
„ „ m. k.	82 24	81 77
Listy zast. banku hip.	94 57	93 97
Obligi indem. b. kup.	64 7	63 67
5% Pożyczka narod.	64 83	64 13
Akc. kol. gal. b. kup.	203 50	202 42
„ „ lwow.-czer.	169 —	168 —
Akcye banku hip. gal.	73 —	71 —
Warsz. 28 grudnia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	80 60	80 30
„ „ 2 ser. „	69 8	68 33
kupon „	— —	8⅜
Listy likwidac. „	57 83	57 50
kupon „	— —	— 33⅓
Pożyczka r. 1865 „	119 50	119 —
„ r. 1866 „	113 50	— —
Kolej warsz. wied. „	68 —	— —
„ warsz. byd. „	55 25	— —
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór — ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Zastrzeżenie.

Chciałem wprawdzie powiedzieć protest — lecz znając drażliwość nerwów u wielu osób, i bojąc się pomówienia, że to stare szlacheckie „liberum veto“, lub co gorszego, wolę już zostać przy pierwszym.

Zastrzeżenie to, odnosi się do kwestyi postawionej przed rokiem przez P. Ministra Sprawiedliwości — Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu, w przedmiocie „zniesienia prawa o lichwie“ a dziś ponownie poruszonej przez Jego Ekscelencyę Namiestnika Galicyi.

Że Jego Ekscelencya Minister Sprawiedliwości zapytując się niegdyś takich korporacyj jak Towarzystwa rolnicze krajowe, o zdanie w tej materyi, chciał jedynie mieć wypowiedzianem przez też Towarzystwa zdanie, w jak wysokim stopniu lichwa podkopuje lub zabija rolnictwo krajowe, to z pewnością nie chodziło mu o inne względy, bo o tych i lepsze i autentyczniejsze mógł mieć relacye i opinie sądów, sobie podległych.

Z bólem jednakże wyznać należy, że Towarzystwo rolnicze krakowskie, a raczej jego ówczasowy Komitet, miasto ograniczyć się na obronie Interesów rolnictwa, do czego wyłącznie wówczas był powołanym, bo rady powiatowe nie istniały, uznał za stósowne postawić pytanie Pana Ministra jako ekonomiczno-prawniczą tezę, jako pensum do rozbioru ściśle naukowego ad hoc zwołanemu Towarzystwu Rolniczemu, na które też z wielu bardzo względów.... odpowiedź amfibijnie koniecznie wypaść musiała.

Kwestya prawna o lichwie, zdaniem naszem hreczkosiejów, rozpada się na dwie połowy:

pierwsza z nich stanowi stopę procentową prawną.

druga przepisuje kary.

a) na wierzyciela przekraczającego tę stopę,

b) dłużnika zaś pakuje do kozy, jeżeli uchybi terminu.

Lecz zachodzi pytanie i bardzo ważne, czy rolnik jako rolnik może obok najszczerszych chęci liczyć się z terminem, kiedy tysiąc okoliczności nie od niego zależnych, wrogo stoją przeciwko niemu.

Ztąd też kwestya ta obok prawnej strony, wyprobowanej rozlicznemi klęskami i praktycznym rozumem Francuzów, której wynikiem jest utrzymanie stopy procentowej prawnej, całe społeczeństwo francuskie dotąd obowiązującej, a była i jest główną przyczyną bogactwa tego kraju, zmusiła kapitały francuskie do lokowania się w ziemi i słusznie zwrócić uwagę na tę okoliczność, że choć to kraj najdemokratyczniejszy, zostawił przywilej ziemi to jest rolnictwu, uznając, że więcej jak trzy i pół od sta przynosić nie może, i kapitałowi nie chciał *przyznać przywileju to jest lichwy*. Ziemia także i u nas tylko $^4/_{100}$ przynosi, a wyższy procent nad $^5/_{100}$ sprowadziłby nieopisany zamęt w krajowych stosunkach, po którychby tylko została wielkiemi literami wypisana nad powierzchnią naszej prowincyi:

Ogólna Ruina.

Jednak nie dość że ogromne ciężry nałożono na tę naszą ziemię, i znikąd żadnej nie doznaje opieki, ale nadto projekt Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, otwierając wszelkie bramy i drogi dowolności procentowej, a raczej lichwie, daje przywilej kapitałowi, a zwalniając go z pęt prawnych, więcej pozornych jak szkodliwych, puszcza go samopas na kraj zbiedzony, na kraj literalnie zgłodniały.

Zamiast, jak świeżo zrobiły Francya i Prusy znieść areszt za długi, przewracają kota do góry nogami i spuszczają łakome chciwe lichwiarskie buldogi, żeby tém snadniej te cienie ludzi, ale zawsze polskiego ludu cienie, doreszty pożarły. Ale niech Polska społeczność pamiętać raczy, że Towarzystwo rolnicze, po ustanowieniu Rad powiatowych, które od chwili ukonstytuowania się swego, są prawnemi przedstawicielkami potrzeb i interessów rolnictwa krajowego, *nie ma żadnego tytułu prawnego*, do zajmowania się tego rodzaju pytaniami, ani jakimkolwiek ich rozbiorem.

Zaś pytanie to, powtórnie i świéżo przez Jego Excelencyę Namiestnika poruszone, *jedynie* przez Rady powiatowe rozstrzyganém być winno, *tembardziej, że w gronach swoich, posiadają i reprezentantów mniejszych wiejskich własności*, a pytanie to, pod każdym względem obojętném im być nie może.

Mam nadzieję że Rady powiatowe uznają, iż jeżeli teoretycznie, o kwestyę tak postawioną, mogą się spierać kraje samoistne i bogate, —

Im pytanie to, głównie ze strony politycznej przedstawiać się winno: bo w niém idzie o utrzymanie żywiołu polskiego przy tej ziemi, którą przodkowie nasi krwią swoją tyle razy zrosili.

Zniesienie prawa o lichwie, to jest zniesienie stopy procentowej prawnej, nietylko nie sprowadzi wielkich kapitałów, w celach produkcyjnych, bo te zwykle boją się wysokich procentów, ale przeciwnie małe kapitaliki szachrajskie, lichwiarskie, i to jedynie w celu wyzyskania i zniszczenia kraju, nie dalej jak w trzech lat przeciągu.

Spróbójcie otworzyć własnemi rękoma, jeżeli macie odwagę i sumienie, tę szluzę zamykającą dotąd nieczysty element, a puszczona powódź, bez walk krwawych, bez najmniejszych trudów oprócz pilnowania lichwiarskich terminów, zmiecie żywioł polski z powierzchni całej Galicyi, a nawet te kilka wyjątków, które jeszcze świécą na naszym horyzoncie.

Inne, zdaniem mojém, są warunki przywołania kapitałów w myśli produkcyjnej, a temi są danie klauzuli exekucyjnej aktom notaryalnym, jeżeli akta w dobréj wierze zawartemi były, i stworzenie krajowego Towarzystwa kredytowego, na niepożytych podstawach takiego Towarzystwa w Królestwie Polskiém.

Niem więc stworzycie konkurencyę kapitałów, uwolnicie ziemię od nieznośnych ciężarów i to będzie początkiem i podwaliną ogólnego krajowego bogactwa.

Nie poprawiajmy prawoznawstwa prawników i mężów stanu francuskich, bośmy ich jeszcze niedorośli, nie szukajmy experymentów, kiedy mamy żyjący przykład Instytucyi dzielnej a zbawczej, o miedzę; nie dodajmy więcej zamętu stosunków i tak nadzwyczaj trudnych, *zwłaszcza w chwili obecnej*, ale raczej starajmy się utrzymać prawo o lichwie w całej surowości.

O tem zaś tylko ukonstytuowane Rady powiatowe radzić mają wyłączne prawo, jako odnoszące się do ich dobra i mienia, a to na zasadzie paragrafu 27 Ustawy Gminnej.

Taka sama kwestya postawioną była przed trzema laty w parlamencie francuskim, i to za naciskiem Foulda et consortes, a niewątpliwie chęć przeprowadzenia jej, niemało stawiających ten wniosek kosztowała.

Lichwiarze tryumfowali, sypały się mowy liberałów, rozumie się, dobrze zapłacone, o błogich skutkach, jakie spłyną na Francyę, kiedy *stopa procentowa prawna zniesioną zostanie* i t. d. Już, już mieli wydrzeć najniemoralniejszy z przywilejów z rąk rządu i izb, na rzecz samolubnego interessu, kiedy podnosi się pan Karol Dupin nadprokurator cesarski, znany światu prawnik i ekonomista, i mową swoją usuwając cegła po cegle z argumentów lichwiarskiej blagi, dowiódł, że kamieniem węgielnym, podstawą ogólnego dobrego bytu i bogactwa Francyi *jest tylko stopa procentowa prawna*, i projekt, choć wiele na przeprowadzenie go wysypano pieniędzy, upadł, skutkiem jak zawsze w chwilach krytycznych rozumu publicznego izb francuzkich.

Czyżby nam nie należało iść ich śladem?

Erazm Skarzyński
Członek Rady powiatowej Krakowskiej
Dnia 28 Grudnia 1867 r. (68)

L. 28869.

Obwieszczenie.

W Lipcu 1867 r. znalezioną została w wagonie na stacyi koleji żelaznej w Krakowie kwota złr. 350 w. a. Gdy pomimo ogłoszenia przez tutejszą c. k. Dyrekcyą Policyi tak w Dzienniku„ Czas“ jako też w centralnym dzienniku Wiedeńskim policyjnym zamieszczonego, kwota ta przez prawego właściciela dotąd odebraną nie została, przeto Magistrat wzywa ponownie właściciela przerzeczonej kwoty, aby się po odbiór takowej w przeciągu jednego roku do Magistratu miasta Krakowa zgłosił, w przeciwnym bowiem razie z kwotą tą postąpioném będzie według przepisów obowiązujących. (58 2-3)T

Magistrat Kr: gł: miasta Krakowa
dnia 18 Grudnia 1867 r.

Posada Sekretarza

przy Radzie powiatowéj w Tarnobrzegu ma być obsadzoną w drodze konkursu. Mający chęć ubiegania się o nią zechcą swe dotyczące zgłoszenia wraz z świadectwami uzdolnienia adresować do rady powiatowéj w Tarnobrzegu na ręce Prezesa Wgo Feliksa Dolańskiego.

Jako podstawę układów proponuje wydział złr. 1000. w. a. rocznej pensyi. (60-3)

Nabywszy Fortepian z fabryki Kerna, ze składu pana Fr. Masłowskiego w Krakowie, mam sobie za przyjemność, publicznie mu podziękować, gdyż tak pod względem doskonałości instrumentu, bardzo umiarkowanej ceny, jako też i staranności w odstawieniu mi tegoż na miejsce w zupełności zadowolnioną jestem. (70)

Lubla dnia 27 Listopada 1867.

Izabella Dzianott.

A dater du 1er Janvier 1868,
le journal français illustré

„la Revue pour tous“

paraissant à Vienne depuis une année, paraitra réguliérement trois fois par mois.

On s'abonne à Cracovie, à la librairie ***Jules Wildt.***

Les prix sont: pour un an fl. 8·50, pour 6 mois fl. 4·25, — pour 3 mois fl. 2·10, port compris.

Chaque abonné reçoit comme prime, une superbe gravure coloriée. Les numéros spécimens sont déposés à la librairie ci dessus. (2030-3)

Agronom, ukończony Altenburczyk, rodem z Galicyi, posiadający kilkasto-letnią praktykę wzorowego gospodarstwa arcyksięcia Albrechta w dobrach Żywiec, tudzież na własnym— szuka za złożeniem kaucyi 20.000 złr. na 8 procent lub zabezpieczeniem takowej na wsi — stósownego umieszczenia w Galicyi lub Królestwie Polskiem. — Listy przyjmuje franco pod adresem ***R. W.*** poczta Wielopole Skrzyńskie, powiat Ropczyce. (2051-2-3-T)

Otrzymawszy świeży transport

Hamburgskiéj Ospy krowianki

polecam takową Szanownéj Publiczności, zarazem zawiadamiam, że podejmuję się również pośredniczenia w wyjednaniu

Wizy paszportowéj

za cenę 1 złr. 50 c.

J. Bartl
w Krakowie. (69-1-10)T

KALAFIORY włoskie

nadeszły świeże do Handlu
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (2023-5-)T

HERBATA.

Ogólnie lubiona i znana jako wyborna

Londyńska mięszanina,
funt wiedeński po 4 złr.
jest prawdziwa jedynie do nabycia przez **Hamburgski**
Skład Kawy i Herbaty,
Wien, verlängerte Weihburggasse 27, (neben Obermeyer's Bierhalle in der Gartenbau-Gesellschaft).

Zamówienia zamiejscowe szybko się wykonywają. (1956-7-12)T

Prawdziwy francuski
SZAMPAN,
również
austryackie i węgierskie
WINA,
niefałszowane, rozsyła szybko
Aleksander Floch
w WIEDNIU, Ober-Döbling N. 28,

z roku	**Białe Wina:**	Cena wiadra	flaszki
1852	Vösslauer Ausstich . . .	24 złr.	56 cnt
1841	Gumpoldskirchner	26 „	60 „
1834	Klosterneuburger Praelatenwein.	40 „	80 „
1852	Węgiers. gabinetowe wino	35 „	70 „
	Tokayer Ausbruch . . .	50 „	1 złr.
	Czerwone Wina:		
1852	Vösslauer Ausstich . . .	24 „	55 cnt.
1858	Ofner Adelsberger . . .	20 „	50 „
1852	Vilanyer Magenwein . . .	26 „	60 „
	Szampańskie Wino:		
	Napoleon grand vin à Ay	—	2½ złr.
	Moët et Chandon à Épernay Crèmant rosé . .	--	2½ „
	Duc de Montebello Sillery Mousseux	—	2¼ „
	Pół-but. powyższych flasz.	—	1½ „

W skrzynkach po 10 flaszek lub w beczułkach od pół-wiadra zaczą w,szy, za opłaconem nadesłaniem pieniędzy i pobraniem należytości pocztą. (1692-21-24)

Biorącym za 40 złr. 5 od sta zniżki.

Dla znawców

prosto z **Hollandyi Francyi** i francuzkich kolonii sprowadzone likiery: **Chartreuse, Creme de thé, Crème de Moca** de Cacao et de Vanille, doskonały stary **Jamaica rum, arak Cognac** sprowadzony prosto przez Anglią, **chińskie herbaty ostatniego zbioru** pomiędzy temi mięszaniny najlepsze, od 2 złr. do 10 złr. za funt wiedeński.

Czerwony Bordeaux-Poncz najlepsza Düsseldorfska esencya ponczowa. Skład **najwyborniejszej, najmocniejszej smacznej**, niepalonej kawy w różnych gatunkach po 60, 65, 70, do 90 cnt. za funt wiedeński. Kawę Cejlon po 75 do 85 cnt. szczególniej się zaleca. **Wyborne konserwy owoców** na wystawie paryskiej zaszczytną wzmianką odznaczone.

Cenniki bezpłatnie franco. Zamówienia szybko za pobraniem należytości. Zamawiający 30 funtów kawy i więcej otrzymują towary franco.

Adres:

Simon Granichstaedten's Thee und Rum Depot, Wien, Graben, Tratnerhof im Durchgange rechts. (1859-8 12)T

Maszynki do szycia

na podarunki Gwiazdkowe lub Noworoczne

poleca

największy europejski Zakład wyrobów Maszyn do szycia

M. Bollmanna
w Wiedniu,
31, Rothenthurmstrasse **31.**

Cenniki z drzeworytami darmo i opłatnie. (1817-8-12)T

Eau dentifrice des Cordilières

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne tej Wody, jak również **proszku kordylierskiego,** zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Rivoli 33; w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* -- w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego* -- w Poznaniu w aptece Dra p. Mankiewicza. (9-7-24)T

C. k. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1 Listopada r. b.**

ASYGNACYE KASOWE

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto (39-2-)T
5% „ 30 dto dto

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:
od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867. ***Dyrekcya.***

Kupony

od akcyi kolei żelaznéj **Warszawsko-Wiedenskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj**

w Styczniu r. b. płatne wypłacam:

pierwsze tytułem zaliczki po rubli 1 kop. 50 od 15 Stycz. do 15 Lutego r. b.
drugie wedle brzmienia kuponu po rubli 2 lub rubli 10 od 2go do 31go Stycznia r. b.

Również wypłacam wartość wylosowanych akcyi kolei żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj, niemniéj wylosowane na 500 franków brzmiące obligacye kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.

Kraków, dnia 2go Stycznia 1868 r.

Antoni Helcel
bankier. (71-1-3)T

DOM KOMISOWY (92-1-4)T

S. Zawadzkiego w Krakowie

przy ulicy Wiślnéj „pod Zającem Ner 269/174.

Przypominając się Szanownéj Publiczności, poleca swój powiększony

skład płócien i materyałów bawełnianych,

Płótna czysto lniane 5/4 i 6/4 szerok. o 39 i 48 łok. od złr. 12 do 23 za sztukę
„ kopowe 5/4 szerok. o 54 łok. od złr. 14½ do 23 za sztukę
„ webowe 6/4 szerok. o 72 łok. od złr. 25 do 70 za sztukę.
Chustki płócienne białe za ½ tuzina od złr. 1½ do 4½.
„ „ kolor. w desenie po 50 — 60 cent. do złr. za sztukę.

W artykułach bawełnianych posiada.

Barchany białe. — Nankiny białe i żółte. — Hamany. — Cambrigs czyli perkale cienkie. — Szertingi czyli perkale w najlepszych gatunkach — we wszelkich szerokościach po 19, 22, 24, 27 do 43 centów za łokieć. — Wszystkie tu wymienione artykuły sprzedaje nietylko w całych sztukach, pół sztukach, lecz i na łokcie.

Zupełna Wysprzedaż

Towarów korzennych, Wódek, Araków, Herbaty, Wina kilkaset butelek, z całem urządzeniem sklepowem i fachami,

rozpocznie się **dnia 2 Stycznia r. b.**

w Handlu ***K. Sroczyńskiéj*** w Krakowie,
Rynek główny pod L. 36.

Zarazem oznajmiam, że Kantor mój po wysprzedaniu towarów, przenosi się do rzeczonego sklepu, gdzie oprócz interesów prywatnych, wszelkiego rodzaju komisa handlowe, spedycyjne i bankowe sprawować będę.

(59-3)T ***L. Sroczyński.***

Zawiadamia się niniejszem Szanowną Publiczność, iż nabywszy w Londynie kilka gatunków (61-2-3)

Futer amerykańskich,

mogę takowe nadzwyczajnie tanio pozbyć w *Hotelu Pollera* Ner 3.

Boldta
szwajcarski (1975-4-6)T

Proszek bydlęcy,

za funt 75 ct.

PŁYN SIŁOWY dla koni,

duża flaszka złr. 1,50.

Zapobiegawczy środek przeciwko zarazie bydła,

1 złr.

prawdziwe do nabycia w następujących głównych składach pp. Aptekarzy:

Również prawdziwe są na Składzie u pp. Aptekarzy:

w **Krakowie** u ***W. Redyka.***
„ **Lwowie** u ***Z. Rukera.***
„ Wiedniu u C. Spitzmüllera, „pod czerwonym Rakiem.
„ Peszcie u F. Formagyi „zur heil. Maria.“
„ Preszburgu u J. Vavrecska, „zum heil. Stefan.“
„ Bernie u Franciszka Edera.
„ Temeszwarze u I. E. Pechera.
„ Zagrzebiu u Zyg. Mittelbacha.
„ Gracu u V. Grablowitza.
„ Genewie (w Szwajcaryi) u A. Herm. Boldta.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem pana *W. Redyka,* — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego*— we Lwowie u p. *Mikolasza*, w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (7-13-24)T

Beste Wichse

Wiener Stiefel-Glanz-Wichse ohne Vitriol
von
STEFAN FERNOLENDT
Franz Fernolendt's Neffe
WIEN
Schulerstrasse 21.

der Welt. (38-2-52)

Suchoty

leczy naturalnie, bez wewnętrznych lekarstw ***Dr. H. Rottmann*** w Manheim (Listy obopólnie opłacone). (2027-2-4)

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET C^IE APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel*; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Poznaniu w aptekach p. *Elsnera* i p. *Mankiewicza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder.* (1921-4-24)T

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę.

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i* w aptece „pod Barankiem“ p. i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptekach p. *Elsnera* i *Mankiewicza* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*. (1928-2-

---

Szczególnie dobre i tanie Zegarki,
Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny
SKŁAD ZEGARKOW
M. Herza,
Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6.“
„Aussenseite de Zwettlhofes,“
nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Do każdego zregulowanego zegarka, dodawany będzie list poręczający; — Zegarki nieobciągane o 2 złr. taniej.

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem prawdziwości ck. Urzędu próbierczego w Wiedniu.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach . . od 10—12 zł.
dto z brzegiem złotym i kopertą odskakującą . . . . . . „ 13—14 „
dto damskie . . . . „ 13—18 „
dto cylindr. o 8 kamieniach . „ 16—17 „
dto z podwójną kopertą . . „ 15—17 „
dto ze szkiełkiem kryształów. „ 15—17 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach . . . . „ 16—19 „
dto z podwójną kopertą . . . „ 19—23 „
dto angielskie z podwójną kop. „ 19—25 „
dto dla panów wojskowych, z podw. kopertą . . . . . „ 24—26 „
dto Remontoirs, lepsze, do nakręcania przy uszku . . . „ 28—30 „
dło dto z podw. kopertą „ 35—40 „
Złote cylindrowe, (złoto N 3), na 8 kamieniach . . . . „ 30—33 „
dto ze złotą kapslą . . . . . „ 37—40 „
dto damskie na 4 i 8 kamien. „ 27—30 „
dto „ emaliowane . . . „ 34—36 „
dto „ ze złotą kapslą . „ 36—40 „
dto „ emaliowane z dyamentami . . . . „ 45—48 „
dto „ ze szkiełk. kryszt. „ 42—45 „
dto „ z podw. kopertą na 8 kamieniach. „ 45—48 „
dto „ emaliowane z dyamentami . . . . „ 58 65 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach . . . . „ 40—44 „
dto lepsze z kapslą złotą. . . „ 50—60 „
dto z podwójną kopertą . . „ 55—58 „
dto z kapslą złotą po złr. 65, 70, 80, 90, 100, do . . . . . . „ 120 „
dto ze szkiełkiem kryształowem i kapslą złotą . . . „ 60—75 „
dto damskie . . . . „ 45—48 „
dto „ ze szkłem kryształ. „ 56-60 „
dto „ z podwójną kopertą „ 54-56 „
dto „ Remontoirs . . 70, 80, 90, 100 „
dto „ „ z podwójną kopertą . . 110, 120, 150 „
Budziki po 5 złr., ze zegarem . . . . . . 7 „

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem,

co dzień do nakręcania . . . . . złr. 9, 10, 11
co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22
dto bijące godziny i pół godz. złr. 30, 33, 35
dto dto kwadranse złr. 48, 50. 55
co miesiąc do nakręcania złr. 28, 30, 32

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamówienia zamiejscowe wypełniają się najpunktualniéj, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem takowej pocztą. Niedogodne mogą być zamienione. (1870-10 12)

Zegarki złote i srebrne przyjmuję po najwyższych cenach w zamian.

M. Herz,
Zegarmistrz w WIEDNIU. Stefansplatz 6.

---

perm. Exposition für Häuslichkeit, Galanterie u. Mode Kärnthnerring N. 2 „in Feitel's“
1000 Siegelmarken in Gold **1.60**

Także 100 litografowanych biletów wizyt. 50 c. 100 angiel. papierów listowych i kolor. monogramami 1 złr. (1623-18-25)
Traugott Feitel, w Wiedniu Kärnthnerring 2.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*